Rok 1869. Kraków, Sroda 8 Września Nr. 157.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów.
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodow drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowica i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wil., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Galle Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Forma a treść.

W dawnych stosunkach Galicji, które istniały aż do roku 1848, kiedy gubernator i starostowie z landsdragonami byli jedynymi w swoim rodzaju wykonawcami ukazów wiedeńskich, i jedynymi tłómaczami woli kraju; zwoływano także sejmy tak zwane stanowe. Reprezentanci przystrojeni po formie w przepisany frak, i szpadę słuchali z uroczystém nabożeństwem powitania od tronu, przyzwalali w milczeniu na przedkładany budżet, przytakiwali lojalnie głowami na znak uległości w obec pism rządowych, poczém objawiwszy trzechkrotnym okrzykiem przychylność swoją dla N. Pana, przy którym stali i stać chcieli, odbywszy kilka parad i urzędowych objadów, rozjeżdżali się do domu. — Była to istotnie forma tylko, komedja parlamentarna, ale nikogo nie raziła, bo wtedy ani rząd, ani kraj nie nazywał tego konstytucją, ani autonomją.

Dzisiaj zmienił się cały widok kraju. Ubył wprawdzie stanowy frak, ale zato innych form przybyło nam niemało, jak gdyby w zastosowaniu na nowy sposób staréj maksymy: *mundus vult decipi ergo decipiatur.*

Mamy formę rady szkolnéj, która jest jakiémś amfibjum, półkrajowem półrządowem, a w obec władz rządowych i parcia z góry jest niczem. Mamy formę rad powiatowych, które nie mają żadnéj egzekutywy. Mamy formę ustawy przemysłowéj, która znosi prawnie dawne przeżyte urządzenia cechowe, ale im istnieć pozwala i nowych nie zaprowadza. Mamy formę ustawy o języku polskim w sądach, a jako wynik z niéj okólnik p. Komersa, napisany niezrozumiale, a zaprowadzający trzy języki; mamy mnóstwo innych form téjże saméj wartości.

Sejm trwa zwykle już nie kilka dni, jak niegdyś, ale z miesiąc, obecnie n. p. zacznie się w połowie września, a skończy w październiku.

Gdyby sejm był jak dawniéj jednomyślnym chórem szczęśliwych poddanych, byłby to perjod aż zadługi. Mamy jednak już w samym sejmie formy, którym czas tak krótki wystarczyć nie może. Mamy formę wolności obrad, wolności inicjatywy ustawodawczéj, wolności dyskusji nad przedłożeniami rządowemi, wolności bawienia się w uchwały łaknące napróżno sankcji. Piękne byłyby te formy, gdyby niestety krótkość czasu nie stawała się przyczyną, że dotąd niczem nie są więcéj prócz formami, że sejmy galicyjskie dotąd wystarczają zaledwo do tego (jak to na pierwszém jeszcze zgromadzeniu przedwyborczém mówił poseł Borkowski), żeby dziury w mostach zatykać i stawiać domy obłąkanych. Bo w istocie, nie mówiąc już o dawniéjszych, cóż będzie mógł zrobić sejm obecnie nadchodzący? Sprawdzenie wyborów, budżet, przedłożenia rządowe z ministerjum rolnictwa i oświaty, sprawa wyboru delegacji, są to zajęcia aż nadto mogące wyczerpać miesiąc czasu, a kiedyż reszta? A ta reszta to ni mniéj ni więcéj tylko cała organizacja samorządu, to wypracowanie i obradowanie nad licznemi ustawami w sprawach gmin, szkół, propinacji i t. d. Kiedyż się z tém uporać? czyliż ciągle mamy wszystko odkładać z roku na rok do lepszych czasów, albo załatwiać ryczałtowo, bez dyskusji, byle było coś, jak się to n. p. stało z potwornym statutem gminnym dla Krakowa! byle była forma.

Niedawno temu podniosły organa półurzędowe krzyk, że polacy w Austrji *treiben ein zweideutiges Spiel*; że sejmy, czego nawet w Ameryce nie ma, przerastają same siebie, i zamiast swoich spraw pilnować, zajmują się i mącą politykę państwową. Na pierwsze odpowiedzieliśmy niedawno, żeby nam wskazano, kiedy to i gdzie wyrzekliśmy się Polski, kiedy to i gdzie udawaliśmy, że wiekuiście pupilem Austrji zostaniemy? Dzisiaj zapytamy na odwrót: po któréj stronie jest nieszczerość, po któréj stronie jest dwuznaczność? co się stało z dyplomem październikowym? Dziwią się organa półurzędowe, że sejmy politykują? ale właśnie od rządu zależy usunąć to złe, a kraje i sejmy z swojéj strony niczego więcéj nie pragną, jak, żeby je uwolniono od téj kuli u nóg. Niechaj rząd odda sejmom tak jak w Ameryce lub Szwajcarji nie formę prawa, ale istotę, niechaj mają autonomję, niechaj im się nikt nie miesza do ich krajowych urządzeń, niechaj mają czas i moc do pilnowania swoich spraw, a z pewnością wielkiéj polityki austrjackiéj unikać będą. Tymczasem cóż się dzieje? Sejmy są dla rządu wiedeńskiego tylko kołami wyborczemi do rajchsratu, który ma być jedyną konstytucyjną reprezentacją i pancerzem wolności. Na taką zamianę ról i przewrócenie naturalnego porządku my przystać nie możemy. — Nie przeczymy, że skoro należymy jedną częścią narodu naszego do Austrji. są sprawy wspólne pomiędzy nami a innemi krajami w Austrji i Węgrami, ale są téż sprawy inne, które są wyłącznie nasze, których kraj ani raichsratowi, ani p. Giskrze, ani żadnemu, choćby rodakowi ministrowi, nigdy nie poruczy. I póki nie osiągniemy tych praw autonomicznych dla sejmu, póki kraj będzie tylko zbywany złudzeniem autonomji, póty cała konstytucyjność wiedeńska i wszystek parlamentaryzm galicyjski wydawać nam się będzie formą tylko, komedją, bańką mydlaną. Nie przestaniemy tego wypowiadać otwarcie, i nie po naszéj stronie jest nieszczerość i dwuznaczność.

Nie tracimy nadziei, bo jakeśmy to niedawno przypomnieli, droga jest otwartą, niemniéj jednak z połowicznego wykonywania lub wymijania uzyskanych praw i z systematycznego skazywania sejmu na żywot jednodniowy, widzimy jasno, że dzisiejsze ministerstwo ani z życzeniami kraju, ani z rzetelnym rozwojem konstytucji w Austrji pogodzić się nie da.

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie zajmują się teraz bardzo Galicją. Nie dziw! Dotychczas Galicja, reprezentowana w Wiedniu przez delegację, była najwierniejszą aljantką ministerstwa przedlitawskiego. Ministerstwo więc zabezpieczywszy się od strony Węgier przez ugodę 1867 r. a spokojne o Galicję, miało wolne ręce przeciwko Czechom.

Dziś rzecz się zmieniła. Stronnictwo, które popierało w Wiedniu interesa ministerstwa przedlitawskiego, które spokojnie patrzyło się na zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach, stronnictwo to, jak na teraz, upadło; główni przywódcy jego złożyli mandaty poselskie.

Teraz, kiedy opozycja w Czechach coraz silniéj się podnosi i zaczyna przybierać imponujące rozmiary, teraz, kiedy podwójnie miłémby było i pożądaném ministerstwu przymierze z Galicją, tutaj nietylko o żadném przymierzu mowy nie ma, ale nawet występują oznaki daleko groźniejsze jeszcze dla ministerstwa, jak w Czechach. Nietylko bowiem stronnictwa opozycyjne organizują się tak, że w danym razie każdéj chwili mogą sobie podać rękę do wspólnego działania, ale oprócz tego występuje coraz wyraźniéj dążność porozumienia się z czechami — a więc bierne i nieprzyjazne stanowisko delegacji naszéj przeciw czechom z upadkiem stronnictwa Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego zamienia się dziś w czynne zbliżenie i porozumienie się z czechami do wspólnéj opozycji przeciw ministerstwu przedlitawskiemu.

Nie dziw więc, że ministerjalne organa wiedeńskie dając spokój na chwilę dawnemu wrogowi — czechom, z tém większym zapałem zwracają się ku przeniewierzającéj się aljantce — Galicji.

W Galicji źle! — ministerjalna *Debatte* kreśli okropny obraz położenia w niewdzięcznym tym kraju, któremu ministerstwo tyle łask wyświadczyło. *Debatte* przedstawia trzy obozy istniejące dziś w Galicji demokratów, rezolucjonistów i utylitarystów *(Opportunitätspolitiker)*. Wprawdzie obraz ten nie we wszystkich punktach jest wierny. Tak np. *Debatte* stronnictwu demokratów daje dwóch przywódców, Smolkę i Adama Sapiehę, wykluczając tego ostatniego ze stronnictwa rezolucjonistów, do których zalicza Adama Potockiego, któremu ani się śni o programie rezolucjonistów. Z tém wszystkiem obraz ten w jednym punkcie jest zgodny z rzeczywistością, to jest, że stronnictwo ministerjalne ma przywódców, którzy w obec opinji kraju zmuszeni byli złożyć mandaty.

Ten jeden fakt jest dostateczny, aby na serjo zaniepokoić ministerstwo przedlitawskie, a wiernem odbiciem tego zaniepokojenia są organa jego.

Debatte zapewnia, że w interesie Galicji i narodu polskiego ubolewałaby nad tém, gdyby nie wybrano powtórnie Ziemiałkowskiego, Gołuchowskiego i Dubsa. „Ta polityka, — dodaje *Debatte*, w widocznem zamieszaniu, — jest jedyna, którąby naród doprowadzić mogła do ostatecznego jego celu do przywrócenia całości Polski (*Reintegrirung Polens*).“

Przywrócenie Polski, a przynajmniéj zbliżenie się do tego celu ma według *Debatte* być nagrodą za wybór Ziemiałkowskiego, i Dubsa. Nagroda piękna! Natomiast *Debatte* grozi nam karą, jeżeli tych trzech przywódców nie zrobimy na nowo przywódcami utylitarystów.

„Każde inne postępowanie pisze ministerjalna *Debatte*, zmusiłoby rząd przez ponowne stworzenie i podsycanie waśni między ludem polskim a ruskim, daléj między żydami i niemcami w kraju z jednéj strony, a mieszczaństwem i szlachtą z drugiéj, sparaliżować dążności téj ostatniéj.“

Z wielkiém zadowoleniem zapisujemy tę groźbę organu ministerjalnego. Nie wiemy co więcéj w niéj podziwiać, czy cynizm, czy ograniczoność.

Ministerstwo jest tak naiwne, że traktuje nas jak niegrzeczne dziecko, któremu ojciec, założywszy obie ręce w tył, mówi: „Wybieraj między cukierkiem a rózgą.“

Szczęściem, że ministerstwo przedlitawskie tak stoi, że je ze wszystkich stron dobrze oglądać można; my więc dobrze wiemy, że nie ma ono nic w rękach, ani cukierka ani rózgi.

Źle by z nami było, gdyby „przybliżenie narodu polskiego do ostatecznego celu“ leżało w ręku p. Giskry lub Beusta; gorzéj byłoby jeszcze, gdyby rzeczywiście jedno skinienie ministerstwa mogło wywołać w Galicji domową wojnę. Roku 1846 nie boimy się więcéj; straszyć nas żydami i niemcami w Galicji, to prawdziwe strachy na lachy.

Groźbami organów owych ministerstwo kompromituje tylko siebie, a namiętném rzucaniem się zdradza słabe swe stanowiko. Groźby takie robią tylko komiczne wrażenie,—podobnie jak onegdajsza groźba staréj *Pressy*, że polacy stracą sympatję Europy, ponieważ Moskwa coraz więcéj się cywilizuje i wnet reprezentować będzie żywioł daleko postępowszy i więcéj cywilizowany niż oni.

Równie jak w obec gróźb *Debatty*, zupełnie spokojni jesteśmy w obec gróźb staréj *Pressy*. Dużo jeszcze wody upłynie do morza, nim w cywilizacji moskal wyprzedzi polaka!

O zarządzie administracyjnym Kongresówki.

V.

Dziesięć gubernji Królestwa podzielone są dziś na 89 powiatów, utworzonych z dawnych 36. Przy ustanowieniu nowych powiatów pod względem terytorjalnym trzymano się po części podziału na okręgi sądowe, których było przeszło dwa razy więcéj aniżeli powiatów.

Na czele władzy powiatowéj stoi naczelnik. Zarząd powiatu podzielony jest na dwa oddziały: administracyjny i policyjny, pozostające pod dwoma urzędnikami, którzy noszą miano pomocników naczelnika i są członkami rady powiatu, którą wraz z naczelnikiem stanowią. Na téj radzie rozstrzygają się kwestje ważniejsze większością głosów; inne czynności zależą li tylko od naczelnika. Do składu władz powiatowych wchodzą jeszcze lekarz i budowniczy lub inżynier. Ci mogą być wzywani do rady przez naczelnika z prawem głosu.

Do najważniejszych czynności wydziału administracyjnego należy pobór podatków, a policyjnego nadzór nad bezpieczeństwem publiczném. Pod zawiadywaniem naczelnika pozostają wszelkie zakłady dobroczynne oraz wszystko, co odnosi się do użyteczności publicznéj.

Do utrzymania porządku w powiecie służy tak zwana straż ziemska, ustanowiona przed kilkoma laty. Straż ta składa się z kilkunastu wysłużonych żołnierzy mieszkających po wsiach w pewnych od siebie odległościach. Obowiązkiem straży téj jest kontrolowanie wójtów gmin i donoszenie w tygodniowych raportach o wszelkich zdarzonych wypadkach lub powziętych spostrzeżeniach. Każdy ze strażników musi dwa razy na tydzień swój rewir objechać. Bezpośrednią kontrolę nad niemi prowadzi wachmistrz, mający pod sobą czterech lub pięciu ludzi. Straż ziemska powiatowa pozostaje pod komendą kierującego wydziałem policyjnym.

Z umysłu dłużéj zastanowiliśmy się nad instytucją straży ziemskiéj, bo znaczenie jéj jest donioślejsze, aniżeliby się to na pozór zdawać mogło.

Straż ta nie była utworzoną w celu bezpieczeństwa publicznego, bo od czegóż są wójci gmin, sołtysi, komendy żandarmów. Jest to instytucja jawnych szpiegów, przed okiem których nic się ukryć nie jest w stanie. Strażnik taki pomieszkawszy czas jakiś w okolicy, zna doskonale jéj mieszkańców, może więc z największą łatwością o każdéj czysto domowéj czynności obywateli donosić przez zręczne wybadywanie służących lub włościan, którzy niebaczni opowiadają wszystko o swoich sąsiadach. Drugim celem ukrytym przy ustanowianiu straży ziemskiéj była myśl demoralizowania ludu za pomocą sołdatów, którzy w karczmach starają się podburzać lud przeciw inteligencji krajowéj.

Prócz tych aniołów stróżów są jeszcze komendy powiatowe żandarmów, powołane do podobnego rodzaju czynności z tą różnicą, że naczelnik żandarmerji w powiecie ma tylko pod sobą kilku żołnierzy i działa w tajemnicy, w nic się jawnie nie mieszając. Jest on więc naczelnikiem policji tajnéj i swą władzę opiekuńczą rozciąga nad władzami powiatowemi, zdając sekretne raporta za pośrednictwem gubernjalnego naczelnika żandarmów zarządowi jenerała żandarmów w Warszawie.

Najniższemi organami władzy są urzędy wójtów gmin i burmistrzów w małych miasteczkach. Pierwotna ustawa gminna margr. Wielopolskiego, która całą władzę oddawała większym właścicielom, została zniesioną ukazem z d. 2 marca 1864 r. wraz z kilkoma dodatkami.

Nowa ustawa oparta na wyborach, rozszerzająca bardzo władzę wójta, ustanawiająca sądy gminne, rzeczywiście opartą jest na zasadach liberalnych i mogłaby odpowiedzieć wymaganiom i zadość uczynić potrzebom, gdyby należycie była wykonywaną.

Lecz niestety tak nie było. Ustawa ta nie była wypływem liberalnych przekonań rządu lecz polityczną sztuczką, aby władzę oddać w ręce włościan, na których w czasie tworzenia ustawy rząd mógł mniéj więcéj liczyć. Przez poddanie „nienawistnéj szlachty“ pod władzę „protegowanych chłopów“ chciano otworzyć pole wzajemnym niechęciom i stworzyć wiekuisty rozdział między warstwami społecznemi. Mimo wszelkich prawdziwie szatańskich usiłowań zdemoralizowania ludności wiejskiéj, zdrowy rozum i poczciwe serca naszych włościan i tu zniweczyły niecne zamiary rządu.

Urzęda gminne utworzone z włościan postępowały z właścicielami większych posiadłości bardzo taktownie i uczciwie. Zdarzały się i w tym razie wyjątki ale bardzo nieliczne, chociaż nagłe oddanie władzy klasie, która dotąd żadnych praw nie miała, mogło ją uwieść, wprowadzić w dumę lub złość, i pociągnąć za sobą smutne następstwa.

Tak jednak się nie stało, a w licznych sprawach spornych między „panami a chłopami,“ jakie się skutkiem zupełnéj zmiany stosunków tworzyć musiały, powołani do sądów gminnych włościanie rzadko kiedy stronnością się powodowali. Za pomocą ustawy gminnéj rząd moskiewski ostatecznie myślał przyciągnąć włościan na swoją stronę. Tymczasem usiłowania te osiągnęły wprost przeciwny skutek.

W początkach rząd moskiewski nie dopuszczał właścicieli większych ani w ogóle „surdutowych“ do urzędów gminnych, potém widząc, że celu przez się zamierzonego nie osiągnie, nie tylko że nie bronił dawnym urzędnikom powiatowym lub dawnym wójtom zostawać urzędnikami gminy, ale nawet wpadając z jednéj ostateczności w drugą, w niektórych powiatach stanowczo włościan od posad wójtowskich odsunął.

Dziś więc w wielu powiatach naczelnicy powiatowi robią wójtami swoich protegowanych, wyrzutków społeczeństwa, nakazując ich wybierać a często nawet nominując bez wyborów. Potworzeni prawem kaduka wójci robią wszystko, aby się przypodobać naczelnikom bez względu na sprawiedliwość lub interesa mieszkańców, a za tę uległość naczelnicy powiatów dzielą się z nimi sumami uzbieranemi z kar pieniężnych, nad którémi nie ma dotąd żadnéj kontroli. Są gminy, gdzie rocznie kary te dochodzą do 2000 rsr. i więcéj; niezłe więc są to dochody zwłaszcza dla exporuczników, piastujących dziś urzęda naczelników powiatowych.

Tym sposobem zgwałconą została kardynalna zasada ustawy gminnéj, że tylko osiadły w gminie i mający własność może być urzędnikiem gminy; ludność zaś wiejska jest oburzoną, iż musi ulegać władzy wstrętnych jéj osób, zdzierców i oszustów wyzyskujących jéj biédę i niedostatek.

Jeszcze parę słów o komisjach i komisarzach włościańskich. Władze te, przed niedawnym czasem trzymające w swém ręku mienie wszystkich obywateli i trzęsące zarządami powiatowemi w skutek bezpośredniéj styczności z komitetem urządzającym, dziś kończą już swe czynności i są bez znaczenia prawie w obec silnych rządów gubernjalnych.

Komisarze włościańscy, straciwszy swój charakter polityczny propagowania waśni socjalnych, zmienili swoje postępowanie i zamiast kokietowania włościan, pochlebiają właścicielom większych posiadłości, używając łatwych dochodów z uwagi, iż władza ich dobiega do kresu.

Przeciwko zgorszeniu wywołanemu u nas w ostatnich czasach przez zaślepione i koteryjne organa, zamieszcza *Dzien. Pozn.* artykuł p. t. Grupowanie się stronnictw. Mamy sobie za miły obowiązek podać czytelnikom naszym główne z tego artykułu, ogólnego położenia naszego dotyczące ustępy, jakoby na świadectwo, że my i współwyznawcy nasi polityczni nie stoimy odosobnieni:

Staczał wprawdzie swego czasu *Goniec Polski*, następnie po kilku latach przerwy *Dziennik Poznański*, grzeczne nader walki bądź to z *Przeglądem Poznańskim*, bądź z *Tygodnikiem katolickim* w sprawach zasadniczéj doniosłości, ale na podstawę zewnętrzną ludności polskiéj nie wywierały te różnice zapatrywań i wynikające z nich polemiki żadnego wpływu. Stosunek podobny utrzymał się nienaruszenie aż do ostatnich czasów. Skrajne kierunki, jeżeli kiedykolwiek były, niemniéj ruchliwo-demokratyczny, jak zachowawczo-ultramontański, przycichły i znalazły się, pod wrażeniem zwłaszcza katastrofy z r. 1863, połączone około wspólnego, choć słabo i jakoby tylko z przyzwyczajenia bronionego, narodowego sztandaru. Mianowicie pozostanie cechą charakterystyczną kilku ostatnich lat naszych miejscowych dziejów, coraz ogólniejsze usuwanie się wszystkich niemal znanych i popularnych imion kierunku narodowego od udziału w sprawach publicznych. Dzieło ich i zadanie biorą na swe barki epigonowie, tego samego ducha, kierunku, systemu i zasad, co ich poprzednicy. Organizacja zastępuje tu imiona i ludzi, zasady i wyrobione tradycje żywy i bezpośredni wpływ popularnych osobistości, a tak toczy się nasze publiczne życie z dnia na dzień, aż do ostatnich kilku miesięcy... Przeciw podobnemu, nieświetnemu i błyszczącemu, ale chroniącemu przynajmniéj godność i konsekwencję narodową sposobowi życia publicznego, zaczyna się objawiać opozycja przypisywana ludziom stronnictwa zachowawczo-ultramontańskiego, choć pozbawiona właściwie wszelkich warunków organiczności partyjnéj. Stronnictwa dążące do ogarnienia czy to materjalnéj, czy moralnéj władzy, zwykły wypowiadać czego chcą, co postawić, czém niedomagający według nich stan obecny zastąpić zamierzają. Stronnictwa takie zwykły wstępować w życie z gotowym organicznym programem, dawszy poprzednio rękojmię jego praktyczności i wykonalności, jakąkolwiek przynajmniéj na polu swéj myśli działalnością. Z tego wszystkiego nic w obecnym przypadku dostrzedz niepodobna. Życie nasze publiczne i narodowe ma tutaj, jak już powiedziano wyżéj, pewne kardynalne zasady, pewne artykuły wiary, które, jak także już powiedziano, były dotychczas

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Za kilka minut siedział pan Zefir w eleganckim fraku przy stole, a dziwnym sposobem siedział przy saméj pani Idzie. Siadający do stołu oficerowie zostawili wolne to miejsce, bo nie wiedzieli, kto przyjdzie.

Pan Zefir przeszedł dzisiaj siebie. Mówił bardzo wiele, opowiadał o sąsiedzkich ploteczkach w Poznańskiém, a opowiadał w sposób tak zachwycający, że wszyscy z przyjemnością go słuchali.

Pani Ida rzucała na niego bardzo często powłóczyste swoje spojrzenia. Za każdém spojrzeniem wydawał się jéj podobniejszym do zakrytego idealiku. Wtedy pierś jéj wzdychała lekko i nieznacznie...

Jenerał mało mówił, tylko jadł i pił jakby był w restauracji. Nie zadawał sobie bynajmniéj pracy ani gospodyni bawić, ani gospodarzowi jakie słówko rzucić. A gdy po ostatnim kieliszku *chasse-café* wąsy otarł i cygaro zapalił, kazał konie zaprządz, gospodarza i gospodynię dwoma słowami pożegnał i odjechał.

Pan lejtnant Tyberjusz wrócił z ganku smutny i zamyślony. Spodziewał się, że wyrzucone na traktament znaczne pieniądze lepszy zrobią efekt. Jenerał był zimny i trzymał go zdala od siebie, starosta nie przyjechał a natomiast wcisnął się jakiś człowiek, który nie był ani komisarzem obwodowym, ani oficerem od konnicy.

W salonie jednak dopiero po wyjeździe jenerała zaczęła się zabawa ożywiać. Jenerał widocznie ciężył na gościach. Nawet pani Ida wygładziła piękne czoło swoje i ustroiła się w uśmieszek, jaki tylko w zbyt szczęśliwych chwilach gościł na jéj ładnéj twarzyczce.

Wypito ze wszelką skrupulatnością resztę win i likierów, pozapalano cygara i zaproponowano karty.

— Czy pan grywasz w karty? — zapytała gościa pani Ida i wysłała z pod długich rzęs drugie, tajne zapytanie.

— Nie grywam wcale, — odparł pan Zefir, chwytając zręcznie drugie zapytanie, — wyjąwszy, jeśli konieczność...

— To pan nie lubisz nic ryzykować?.. Nie lubisz pan upajać się nadzieją a drżeć trwogą?..

— I owszem, to mój żywioł, bez niego życia nie rozumiem, może nawet w téj chwili, gdy do pani mówię...

Pani Ida spojrzała na mówiącego z całą umiejętnością kobiety, która w spojrzenia swoje wszystko włożyć umié, wytrzymała go chwilkę pod tém spojrzeniem i rzekła potém z uśmiechem:

— Tymczasem siadaj pan do gry w karty! Komisarz Pandraczek już czyha na pana!

Po tych słowach wykręciła się zgrabnie i odeszła do swego budoaru. Pan Zefir wykręcił się także i spotkał się twarzą w twarz z komisarzem Pandraczkiem, który właśnie mierzył go policyjném swojém okiem od stóp do głowy. Przybysz bowiem z Poznańskiego wyglądał mu coś fatalnie podejrzanym.

— Może zrobimy partyjkę, — ozwał się do niego z obleśném spojrzeniem.

— I owszem, jeśli panu służyć mogę, — odparł pan Zefir ze swobodą bogatego człowieka.

Obaj usiedli przy bocznym stoliku. Ktoby ich myśli w téj chwili odczytał, dowiedziałby się, że ani jednemu ani drugiemu bynajmniéj o grę nie chodziło. Komisarz przedsięwziął sobie pod pozorem gry wybadać bliżéj nieznajomego człowieka, toż samo poczucie miał na myśli pan Zefir, który spostrzegł, że od samego objadu ma go komisarz na oku. Obaj więc, godni siebie zapaśnicy, usiedli naprzeciw siebie.

Z początku szła gra podług wszelkich reguł, powoli i spokojnie. Widać było, że grającym nie chodziło o wygraną. Mówiono przy grze wiele, bo komisarz był nader ciekawy stosunków wielkopolskich.

Nagle nastąpiła pewna dywersja. Trudno powiedzieć, czy to był przypadek, czy głębiéj pomyślany przez pana Zefira planik, obliczony według wszelkich psychologicznych pewników.

Pan Zefir wyjął z kieszeni długą, włóczkową sakiewkę i niedbale rzucił na stół przed siebie. Sakiewka była dosyć rzadko robiona, a pomiędzy szerokie oka wyglądało — złoto holenderskie! A było tego złota wiele, bardzo wiele!

Oczy Pandraczka zajaśniały do złota. Pan Zefir widocznie źle grał. Dla komisarza była wszelka szansa.

Od téj chwili zmienił się zupełnie charakter Pandraczka. Przepadł w nim ajent policyjny, był tylko graczem, zapalonym, szczęśliwym graczem! Złoto holenderskie z sakiewki mrugało na niego jak najpiękniejsza czarnobrewa!.. Był to dla niego urok, któremu nigdy się nie oparł, jeżeli niezbyt zagrażał jego służbie.

A kiedy ta gra z różnem szczęściem w głównym salonie się odbywała, miała pani Ida w swoim budoarze z zaufaną swoją panną-służącą dziwną konferencję.

Był zwyczaj u niéj, że każdy nieznajomy gość po oficjalném zaprezentowaniu się w salonie musiał jeszcze przechodzić przez pewne domowe formalności, zanim opinja o nim się ustaliła.

I tak panna-służąca lub lokaj mieli zlecenie, podczas gdy gość w salonie bawił, przejrzeć dokładnie pozostawione przez niego w oficynie rzeczy i zdać z nich raport jak najdokładniejszy. Z tych bowiem drobnostek sądzono potém, do jakiéj sfery towarzyskiéj może gość należeć i jaki stopień wykształcenia posiada. Najwięcéj wyrokowała w tym względzie cienkość bielizny, wykwintność podróżnéj toaletki, zresztą i inne przybory podróżne.

Stosownie więc do tego zwyczaju była panna-służąca w oficynie, obejrzała wszystko i przyszła z raportem.

— Cóż widziałaś? — zapytała ciekawie pani Ida, — tylko mów z wszelkiemi szczegółami.

— Wiele nie widziałam, — odparła panna-służąca, — bo główny kufer zamknięty, tak, że go nawet Johan nie mógł na żaden sposób otworzyć. A Johan to przecież umie się z tém obchodzić, bo był ślusarzem.

— A co tam robił Johan? Czyś go naumyślnie zawołała po to, aby otwierał?

— Johana tam zastałam. Mówił mi, że szukał starego Szymona.

Nastąpiła teraz bliższa relacja o bieliźnie i przyborach podróżnych, która dosyć korzystnie wypadła.

— Prócz tego jest paczka książek. Johan oglądał te książki i czytał wszystkie tytuły.

— Ma książki w podróży! — pomyślała sobie pani Ida i zadumała się słodko, a uczony rotmistrz błysnął jéj przed oczyma...

— Czy nie znasz tytułów tych książek? — zapytała po chwili milczenia z dziwnym uśmieszkiem.

— Żadnéj nie ma zabawnéj, — odpowiedziała służąca, — jedna: historja polska, druga, dzieje Polski.

Pani Ida posunęła szkliste swoje oczy po dywanie i pomyślała sobie w duchu:

— Jest patrjotą polskim. Trzeba będzie z nim wiele o Polsce mówić... ba, jakże to mówić, czego się nie zna?..

I lekka, przeźroczysta chmurka zakryła jéj piękne czoło. Myślała tak chwil kilka. Nagle wstała i rzekła:

— Idź do księdza proboszcza, niech mi na parę dni pożyczy książek z takim tytułem, o jakim mówisz.

Zdziwiona nieco służąca odeszła, aby wypełnić rozkaz pani, a Ida rzuciła się na sofę dziwnie rozmarzona, jaką jeszcze nigdy nie była...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obroną i ochroną naszego narodowego istnienia, puklerzem bezpieczeństwa, jeżeli nie przeciw zatracie bytu, który jest w ręku Opatrzności, to przynajmniéj przeciw zatracie godności i konsekwencji narodowéj, która jest w rękach naszych. Do takich kardynalnych zasad, do takich artykułów wiary dotychczasowego żywota naszego publicznego, należały i powinny według nas należeć:

solidarność między sobą w obec żywiołu innoplemiennego, bez nienawiści i bez niechęci dla niego;

zgoda kościoła i duchowieństwa z życiem narodowém;

cześć dla przeszłości i pamiątek narodowych, jako źródła i warunków obecnego narodowego życia.

Nie stawiając naprzeciw temu nic organicznego **własnego**, nie obalając tych dogmatów naszego publicznego życia jako błędnych i mylnych, nie zastępując ich **innemi**, według siebie prawdziwszemi może, rozpoczęli malkontenci z dotychczasowego systemu naszego narodowego życia walkę podjazdową przeciw wszystkim tym jego podstawom z kolei. Rozpoczynali ją, niepewni swego, trwożliwi zrazu, jakoby sposobem rekonesansowym; ośmieleni znużeniem publicznego ducha, ospałą pobłażliwością opinji publicznéj, podnoszą głos i występują ze swemi paradoksami coraz śmieléj.

Solidarność narodowa tłómaczy się w ich języku na **teroryzm**, przeciw któremu trzeba zażyć specyfiku odwagi cywilnéj.

Zgoda kościoła z narodem jest w ich języku radykalizmem, wyzyskującym duchowieństwo we własnych celach.

Cześć dla przeszłości narodowéj, grzeszną demonstracjomanją, praktykowaniem teorji o nieprzerwalności powstania.

Tak a nie inaczéj przedstawia nam się charakter walki, podjętéj nie przez jakieś ściśle zorganizowane i świadome swych celów stronnictwo zachowawczo-ultramontańskie, którego bytu w tém wszystkiém trudno nam się jeszcze dopatrzyć, ile raczéj przez sporadyczną opozycję **ochotników** tego kierunku przeciw dotychczasowemu sposobowi życia naszego narodowego. Organem téj walki jest mianowicie *Czas*, mający naturalnego sprzymierzeńca w tutejszym *Tygodniku Katolickim*, mniéj naturalnego a nie wiemy czy pożądanego w *Gazecie Toruńskiéj*, poszukiwanego i pożądanego, choć niezawsze znajdowanego w *Przeglądzie Polskim*.

Odpychać od udziału w pracy narodowéj kogokolwiekbądź nie mamy ani chęci, ani prawa. Monopolu nieomylności nie rościmy sobie bynajmniéj, jakkolwiek o prawdzie i słuszności naszych zasad przekonani jesteśmy. **Organicznéj** myśli odmiennéj od naszéj, byle tylko **narodowéj**, malkontentów naszych, mielibyśmy obowiązek wysłuchać w imię swobody słowa i dyskusji. Obecnie wszakże niepodobna zaprzeczyć, nie zaprzeczą oni sami nawet może, iż podjęta przez nich walka nosi wyraźnie tylko charakter **negatywno-destrukcyjny** i grozi niczém inném, jak zerwaniem nawet tego słabego węzła solidarności, jaka nas jeszcze tutaj w całość narodową wiąże. Takie jest nasze zdanie o charakterze i znaczeniu owéj opozycji; takiém, jak się spodziewamy, jest w téj mierze zdanie większości naszego społeczeństwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(=) **Warszawa** *3 września*. (Koresp. „Kraju.“)—Rządzący nami panowie porozjeżdżali się do wód, a przez to pozwolili nam odetchnąć trochę. Ostatnich dni kilkanaście przeszło dość cicho, bez żadnego nowego ukazu. Dlatego też i ja zawiesiłem korespondencje moje, tém bardziéj że wyjechałem na wieś. Dopiero onegdaj ukazało się dość ważne rozporządzenie w *Dzienn. Warsz.*

Wierni zwyczajowi swemu moskale wytrzymać nie mogli, musieli poprawić ukaz jeszcze nie zastosowany w życiu — do 138 artykułów, jakie obejmuje ustawa o uniwersytecie warszawskim, dodać jeszcze kilka dodatkowych.

Dodatkowe te artykuły, łagodzące do pewnego stopnia gwałtowność ukazu, nie mogą przecież i nie powinny wzbudzać najmniejszéj nadziei, bo są one wynikiem konieczności, na którą nawet wola carska, ani carskie *byt' po siemu* nie pomoże. Ukaz powiada, że wykład ma być w języku moskiewskim, a profesorem może być tylko posiadający stopień doktora uczeń jednego z uniwersytetów moskiewskich. Napisać dało się to łatwo, ale wykonać trudniéj. Wtedy już pojąć nie mogłem, gdzie moskale odkopią u siebie ludzi z podobnemi kwalifikacjami. Wiadomo przecież, że w sześciu moskiewskich uniwersytetach są w téj chwili 32 katedry opróżnione, których obsadzić nie ma kim.

Wszelkie dąsy i krzyki *Gołosu* i *Mosk. Wied.* na nic się nie zdadzą i uczonych profesorów nie wytworzą; a to carstwo, chcące Europie i Azji cywilizację swoją narzucić, nie może w łonie swojém wyrobić zdolnych profesorów dla kilku swoich wszechnic.

Trudności te okazały się daleko większemi jeszcze odnośnie do uniwersytetu warszawskiego. Zadanie profesorów tego uniwersytetu, polegające na wygłaszaniu teorji raniących najświętsze uczucia słuchaczów, albo na zamknięciu się w ramach suchéj nauki, odstrasza tych nawet kilku zdolniejszych ludzi, jakich carstwo posiada. O obsadzeniu więc choćby połowy katedr nastojaszczymi moskalami lub wychowańcami uniwersytetów moskiewskich, ani marzyć było podobna.

Te okoliczności zmusiły rząd do wydania prawa przejściowego, na mocy którego mogą zostawać profesorami ci nawet dotychczasowi profesorowie, którzy nie mają stopnia przyznanego w carstwie, pod warunkiem jednak, że w ciągu lat trzech postarają się o takowe. Prócz tego wychowańcom obcych uniwersytetów, jeżeli przyrzekną w ciągu dwóch lat wyuczyć się języka moskiewskiego, dozwolono wykładać przez te dwa lata po polsku.

Na dwa lata więc połowa przedmiotów zachowa dotychczasowy wykład.

Zmiany téj nie bierzcie jednak za dowód jakiegoś nowego zwrotu, jakiegoś złagodzenia w systemie nas gniotącym. Powtarzam, jedynym powodem jest brak choćby jakietakie kwalifikacje posiadających ludzi. Okoliczność ta **jedynie** i **wyłącznie** zmusiła do zrobienia pewnego ustępstwa. Pod innym jednak względem rząd — jak się zdaje — poszedł wyjątkowo za głosem rozsądku.

Pisałem wam dawniéj o owéj petycji **wymuszonéj** na mieszkańcach Lublina, a proszącéj o zniesienie istniejącego tam pomnika na cześć unji lubelskiéj. Otóż dzień 11 sierpnia minął, a pomnik stoi. Mówią nawet, że rząd sprawę tę kazał tymczasowo odłożyć *ad acta*. Zrozumiał zapewne, że nikogo nie oszuka, a okryje się nową śmiesznością i jedną więcéj plamę rzuci na gronostajowy płaszcz cara. Oczywiście fakt to drobny i dowodzący tylko, że nie tak łatwo pozbyć się resztek wstydu. Nie jest on wskazówką żadnego zwrotu ku umiarkowańszemu systemowi, i zresztą — jak powiedziałem — rzecz to tylko tymczasowo zawieszona. Gdy zabraknie materjału, podniesie ją pierwszy lepszy korespondent, i biedny stary pomnik runie w gruzach.

Ukaz o zniesieniu miasteczek, i to takich nawet, które liczą po 3000 mieszkańców, wywołał w mieszczanach nie już nieukontentowanie, ale oburzenie w najwyższym stopniu. Nierozsądni! nie chcą na słowo uwierzyć ukazowi carskiemu, który im jak na dłoni dowodzi, że zmiana ta dla ich korzyści i dobra przedsięwziętą została.

Słychać, że w wielu miastach zamierzają podawać petycje do cara o wyjęcie ich z pod nowego prawa. Wątpię, żeby się to na co przydało. W każdym razie radziłbym wielką ostrożność. Stan oblężenia zawsze istnieje i wszelkie akta zbiorowe są zakazane. Petenci, zamiast przychylnéj odpowiedzi, łatwo bardzo mogą kontrybucję zapłacić.

Z dość dobrego źródła słyszałem tu wiadomość, za któréj autentyczność jednak nie ręczę. Car podobno—przerażony rujnowaniem się bogatych moskali w Homburgu, Spa, Baden-Baden, i w ogóle przy stołach ruletowych, przyczém miljony wychodzą za granicę — kazał wystosować do odpowiednich rządów notę dyplomatyczną, **prosząc**ą, aby raczyły jak najprędzéj poznosić domy gry; inaczéj bowiem rząd moskiewski zmuszonym będzie zakazać swym poddanym wyjazdu do wód domy takie posiadających.

Jakkolwiek oryginalną jest ta pogłoska, nie ma jednak w niéj nic nieprawdopodobnego. Czyż car nie uważa się za ojca i kuratora nietylko narodu, ale i pojedynczych jego członków, a wszystkich w ogóle i każdego w szczególności za nieletnich, których na pasku prowadzić trzeba?

Z nad kresów Ukrainy *1 września*. (Kor. „Kraju.“). Po wydobyciu się z trzechwiekowéj niewoli i poniżenia, odszkicowanego w tegorocznych odczytach Pogodina, przez związki krwi i obyczaj związani z dotychczasowymi panami, moskale wyrodzili się w dzicz tatarską. I znikły pomiędzy zmongolałymi moskalami wszelkie pojęcia o wolności. Zamiłowanym w despotyzmie i niewoli, w płaszczeniu się i upodleniu, stała się obmierzłą wszelka prawda, cywilizacja, cnoty obywatelskie, a za to poszanowanie dla siły brutalnéj połączone z trwogą, wzrosło do olbrzymich rozmiarów i ona dziś rządzi ogromnym caratem.

Pomiędzy taką potęgą a Polską Ruś się znalazła.

Wié ona dobrze, jakie miała prawa i swobody nadane sobie przez królów polskich, i prawa miejskie, o jakich nie marzyły i nie zamarzą rychło miasta moskiewskie, prawa, które miastom ruskim wydarł rząd moskiewski. Na cały obszar greckiego wyznania w Słowiańszczyznie, jedyną duchowną akademję po dziśdzień istniejącą założył Stefan Batory w Kijowie, w chwili najgroźniejszéj potęgi Polski przeciwko Moskwie, a więc ani z obawy, ani z jéj nacisku; czyż miała ona coś podobnego u siebie? Daty statystyczne wykazują, że liczba cerkwi dyzunickich w granicach wschodniéj Polski była daleko większa, aniżeli na całéj suzdalszczyznie. Odnawiania, upiększania cerkwi i monasterów w Kijowie działy się za metropolity Mohiły, a zatém za polskich, a nie za moskiewskich czasów. Erekcje cerkwi greckich z czasów rzeczpospolitéj dowodzą, że nie ma prawie na Rusi jednéj większéj osady, w którejby dyzunicki paroch nie był uposażony sowicie przez obywatelstwo polskie i katolickie.

Poddaństwo ciężkie istniało wprawdzie w Polsce, ale takie samo, jak i w innych krainach europejskich; nie było jednak moskiewskiego *krepostniczestwa*, które człowieka nie ma za stworzenie boskie, ale za rzecz, z którą robić można, co się podoba. Cóż dopiero mówić o kozaczyźnie i jéj republikańskich urządzeniach, o hetmańszczyznie, o życiu na Siczy i w Naddnieprzu.

Wszelkie wykrzyki i deklamacje, pisane przeciwko Polsce i jéj rządom, przeciwko gnębieniu chłopów i religji wschodniéj na Rusi, zmaleją do nieznacznych rozmiarów, jeżeli zajmiemy stanowisko odpowiednie ówczesnym wyobrażeniom, jeżeli zważymy, że ucisk chłopa był ten sam we Francji, Niemczech, Wielkopolsce, co i na Rusi. Przejście znakomitych rodzin ruskich na obrządek łaciński pociągało za sobą zmianę wiary w ludziach dworskich, w mieszczanach, ale o żadnym ucisku mowy być nie może.

Darujcie mi te kilka pobieżnych uwag i pozwólcie przejść do przedmiotu, który poruszyłem w poprzednim liście.

Stan dzisiejszy bezwzględnym despotyzmem znikczemnionego społeczeństwa moskiewskiego, maluje wybornie artykuł zamieszczony w majowym zeszycie *Sowremiennika* p. t. *Rokowoj wopros* (Kwestja życia lub śmierci).

Na brutalnéj sile oparci moskale, gdziekolwiek grabież swą rozprzestrzenią, gdziekolwiek panowanie swoje rozszerzą, poczynają od wyniszczania i wytępiania wszystkiego, co tchnęło wolnością, lub przechowywało czyste narodowe tradycje. Wyrznięcie, wytopienie, a rozpędzenie ocalałych szczątków słowian pskowskich i nowogrodzkich, a zaludnienie obu byłych rzeczypospolitych rasą moskiewsko-mongolską, jest początkiem tego programatu, który się dziś od Amuru aż do Wisły wypełnia. Z kolei zaczęto tępić zagarniętą kozaczyznę. Wkrótce po przejściu wójsk Mazepy pod panowanie Piotra, doznali rusini okropności rządów moskiewskich. Spędzono kozaków i włościan do kopania kanału ładogskiego, do budowania Petersburga, i na dnie kanału, pod fundamentami stolicy moskiewskiéj, spoczywają kości stutysięcy wolnych synów Ukrainy; w każdéj wojnie przeciw Moskwę rozpoczętéj na pierwszy ogień, na pierwsze niebezpieczeństwa wysyłają po dziśdzień kozaków.

Byliśmy świadkami i cała Ruś na to patrzyła, jak rząd w r. 1835 kazał zagrabić wszystkie przywileje i nadania tego miasta i surowo zabronił mieszkańcom (czystéj krwi rusinom) ubierać się dawnym zwyczajem po polsku. W dniu tego gwałtu powstał taki płacz w mieście, jakby najokropniejsza klęska na nie spadła. Car Mikołaj przepisał rodzaj kurtek w dniach żałobnych, ale mieszczanie kurtek tych nie przyjęli.

Straszne prześladowania i kary stłumiły bunt wzniecony na Ukrainie w czasie wojny krymskiéj, o czém prawie Europa nie wiedziała, a świeżo, bo w latach 1864 i 65 odbyła się na wschodnim brzegu morza Azowskiego inna tragedja, o któréj także mało wie świat ucywilizowany i dlatego obszerniéj ją tu opisuję.

Jeszcze Katarzyna przemocą przeniosła kilkadziesiąt tysięcy rodzin kozaków zaporozkich nad morze Azowskie, ażeby mieć pod ręką ludność wojowniczą, dla zasłaniania krajów przedkaukazkich od napadów czerkieskich. Nadawszy im 600 mil kwadratowych ziemi pomiędzy Donem, morzem Azowskiem i Kubanią, urządziła w kolonje wojskowe.

Jest to kraj niezmiernie żyzny i rybny. Kozacy zagospodarowali się tutaj, a pozbywszy się zwyczajów wpółbarbarzyńskich siczowych, zachowali obyczaje, język i urządzenia rusińskie. Na połowie ryb i rolnictwie robili ogromne majątki, służąc zarazem bezustanku z bronią przeciwko czerkiesom. Pomyślność ta i niechęć ku wszystkiemu, co nie moskiewskie, obudziły niechęć rządu. Za Mikołaja odebrano im prawo połowu ryb i wydzierżawiono je odkupem grekowi **Pospolitakiemu**, który ufny w pieniądz i przekupstwo, pastwił się nad kozakami bezkarnie i zrobił ogromną fortunę.

System ten jednak był dla rządu za powolny, trzeba więc było szukać innéj sposobności wytępienia czarnomorskiego kozactwa. Po zdobyciu Kaukazu, wytępieniu lub wygnaniu czerkiesów, rząd wpadł na myśl, ażeby skaliste i płonne góry zaludnić nienawistnymi mu kozakami znad morza Azowskiego. Gdy mimo ukazu kozacy nie chcieli stuletnich siedzib opuszczać, wkroczyły wojska i zaczęły gwałtem przepędzać kozaków. Otaczano osady, a kto się opierał, nie pozwalano mu nawet zabrać rzeczy, tak, że w niektórych domach nie dozwolono gospodyniom wydobyć z pieca dopiekającego się chleba. I przepędzono sto tysięcy biednych rodzin w góry kaukazkie, w skaliste wyżyny, gdzie się nie rodzi, gdzie stepowy kozak, nieprzywyczajony do górskiego życia, marnieje. Wymarło ich i wymiera tysiące, po największéj części z głodu, rząd musi wydzielać krupy i mąkę, aby resztki od śmierci ochronić; na miejsce kozaków napędzono do kraju czarnomorskiego kacapów i czechów. I to się dzieje w drugiéj połowie XIX stulecia, w téj właśnie chwili, gdy dziennikarstwo moskiewskie i przekupione zagraniczne sławi dobrodziejstwa Aleksandra.

Tyle fizycznie, a cóż moralnie Ruś zyskała?

System moskiewski nietylko pragnie zabić ciało, ale także i ducha. Wiadomo, że człowiek spodlony staje się najpowolniejszém narzędziem despotyzmu, a więc rząd wysila całą swą przebiegłość i siłę, aby jak najwięcéj prozelitów dla swego zyskać systemu. Szlachta niegdyś polska w gubernjach czernichowskiéj, połtawskiéj i smoleńskiéj, dziś zmoskwiczała i dostarcza rządowi całego zastępu renegatów i czynowników.

Z chłopami postąpiono w inny sposób, aby ich nietylko sobie zjednać ale zarazem spodlić i uczynić wspólnikami rabunku, przez przywłaszczenie nieprawne cudzéj własności. Uczyniono to z piekielném wyrachowaniem, w nadziei że włościanin obdarowany skradzioną a nienależącą mu się ziemią, nietylko ją utrzymać ale więcéj zapragnie posiadać i będzie brnął daléj po błotnistéj drodze na którą go rząd popchnął; obliczono systematycznie z góry, że bojaźń utraty nienależnéj mu roli, zrobi go żarliwym poplecznikiem rządu, który uważać będzie za hojnego dobroczyńcę, a wrogiem dziedzica, przemienionego dziś w sąsiada.

Zaszczepienie takiéj zarazy, w zdrową krew ludu musi wydać wrzody społeczeństwa.

Piotr, wielkim przez moskali i schlebiających mu niemców zwany, znał dobrze ten przymiot swych niewolników; w jednym z ukazów do dziś dnia przechowanym „w swodzie zakonów“ (zbiorze praw), zabronił wstępującym do służby publicznéj sprzedawania majątków i bez ogródki powiedział, iż to czyni z powodu *„prirodnawo swojstwa russkawo naroda k'worostwu* (z wrodzonéj skłonności narodu rossyjskiego do kradzieży).“ Że tradycja ta się nie zmarnowała, lecz w pełni kwitnie, niechaj posłuży wiersz jednego znakomitego moskala, napisany podczas wojny krymskiéj, który popularnością swą przyśpieszył śmierć Mikołaja. Poeta ubolewając nad poniżeniem Moskwy w Krymie, daje za główny powód że *„worostwo stało diełom obyknowiennym* (że złodziejstwo stało się rzeczą zwyczajną.)

Trzeba jak my być mieszkańcami carstwa, aby uwierzyć na jak ogromną skalę praktykuje się kradzież, najprzebieglejszy rzezimieszek europejski, najzuchwalszy złodziéj Zachodu spłonąłby ze wstydu, gdyby swe zdolności chciał porównać z talentem czynownictwa moskiewskiego. Że kradną sól, żelazo, miedź, złoto z kopalni rządowych, to rzecz nader zwyczajna; że z magazynów rządowych znikają mundury, obuwie, mąka, kasza, furaż, to fraszka; że z arsenałów karabiny i działa ulatniają się bez śladu, to nic dziwnego; ale któżby uwierzył, że w Moskwie giną gościńce bite, ogromne bory (*) wały i mury forteczne (**), a jeżeli co zadziwia, to to, że dotąd nie znalazł się tak biegły mistrz, któryby skradł Gatczynę, Carskie Sieło, pałac zimowy, lub cerkiew Izaaka.

Sądownictwo godnie naśladuje bratnią administrację. Sumy nieletnich, depozyta sądowe, pieniądze odebrane złoczyńcom, wszystko to eskamotuje się z zadziwiającą bezczelnością. Spostrzeżenie Piotrowe, przed półtora wiekiem uczynione, nietylko okazało się prawdziwém, ale w skutek postępu i cywilizacji rozrosło się i spotężniało.

Dzisiaj sam już rząd sankcjonuje kradzieże, jak to świadczą krzyczące nadużycia i niesprawiedliwości dokonane przy przeprowadzeniu uwłaszczenia.

Dzienniki moskiewskie nieraz głos w téj sprawie podnosiły, wykrywając przed światem najbardziéj rażące bezprawia, jednakże nie było wypadku, aby nietylko ukarano którego z licznych djejatjeli, albo do odpowiedzialności pociągnięto, lub wreszcie naganiono, jakkolwiek mnóstwo ich kwalifikowało się do katorgi lub na posielenie. Rząd jest nazbyt ostrożnym gdzie trzeba: nagana, a témbardziéj ukaranie rzuciłoby postrach na całą zgraję czynowniczą i mogłoby powstrzymać nadużycia, których sam gorąco pragnie.

Znam wielu moskali uczciwych, pośród tego zgangrenowanego społeczeństwa. Nie rzucam więc klątwy i potępienia na cały naród, ale na rząd, na system, na biurokrację, które wszelkiemi sposobami szczepią zarazę zepsucia w pozostałe jeszcze części zdrowe olbrzymiego cielska, rozpartego od Kamczatki i Kaukazu do Warty i morza białego.

Tenże sam poeta, (czy nie Michajłów?) powiedział w wspomnionym wierszu carowi twardą prawdę, że *bez russkoj doblesti, tron twoj gruboszczepok*, (bez cnót narodu, tron twój jest tylko kupą wiórów.) Car wpadł w gniew niepohamowany, ścigał poetę, lecz nie pomyślał o zaradzeniu złemu, nie zamarzył o rozkrzewieniu cnót obywatelskich, bo stokroć dogodniéj dla despoty rządzić znikczemnioném bydłem, nieoświeconą czernią i szajką rzezimieszków, aniżeli wolnemi i cnotliwemi obywatelami.

Schłopienie szlachty zagonowéj, a zbydlęcenie ludu, oto gospodarstwo moskiewskie na Rusi, oto zysk jaki w przymuszonéj unji z plemieniem mongolskiém odnosi.

Jedynym zakładem naukowym w Ukrainie naddnieprskiej, jest kadecki korpus w Pułtawie.

O takie dobrodziejstwa, o takie swobody, o takie podniesienie moralne, dobija się dzisiaj dla Rusi czerwonéj stronnictwo św. Jura.

Wiedeń, *6 września*. Sejm dolno-austrjacki będzie podczas tegorocznéj kadencji obradował nad następującymi projektami: nad rządowym projektem ustawy wyznaczającéj organa powołane do rozstrzygnięcia, czy zmiana gruntów może wpłynąć na polepszenie gospodarstwa; nad ustawą o zarządach parafjalnych zakładów dobroczynnych, które mają być oddane gminom; nad preliminarzem zamkniętych rachunków funduszu krajowego i indemnizacyjnego za rok 1868; nad projektem ustawy rozporządzającéj, jak należy postępować w razie, gdyby poseł krajowy był skazany na jakąkolwiek karę; nad wnioskiem o wynagrodzeniu, jakie ma być udzielaném nauczycielom religji wyznania mojżeszowego, za udzielanie téj nauki uczniom dolno-austrjackich szkół średnich; nad projektami tyczącemi się różnych subwencji, dla młodzieży kształcącéj się i nareszcie nad sprawozdaniem w sprawie odkupienia danin pieniężnych i w naturze udzielanych nauczycielom ludowym.

Carstwo moskiewskie.

Powstanie kirgizów, jak się zdaje, jeszcze nie stłumione. *Birż. Wied.* donoszą o nowéj potyczce między moskalami a bandą powstańców kirgizkich, liczącą do 500 ludzi, stoczonéj o 25 wiorst od miasta Uiły. Potyczka miała być bardzo krwawą.

Francja.

Paryż, *3 września*. Na pierwszém posiedzeniu senatu, wystąpił pan Boulay de la Meurthe, jako też jenerał de la Rue przeciw *senatus-consultum*, gdyż takowe wydaje mu się zanadto wolnomyślne. Wręcz przeciwnego zdania jest p. Larabit i książe Napoleon, który wśród powszechnéj ciekawéj uwagi zabiera głos.

Chce on się zastanowić nietylko nad *senatus-consultum*, ale także nad reformami, które są potrzebne do uzupełnienia i zaokrąglenia konstytucji. Przedewszystkiem składa on dziękczynny hołd cesarzowi, który w głębokim pokoju rozpoczyna tak wielkie dzieło, jakiém jest zmiana absolutnego cesarstwa na liberalne.

Książe proponując rozszerzenie reform, nie powoduje się uczuciem opozycji; jego **przywiązanie** nietylko do cesarza, **ale także do jego syna** jest zupełném; wie o tém cały świat, nie zaszkodzi atoli, powtórzyć to (oklaski, — bar. Heeckeren: nigdy o tém nie wątpiłem).

Moje interesa i moje skłonności są nieoddzielne od cesarstwa (bardzo dobrze) **Byłem już oddawna rzecznikiem zmian**, które się teraz odbywają, zarówno wolności prasy i stowarzyszeń, którą już po części udzielono listem z 19 stycznia i do któréj przez praktykę koniecznie dojść trzeba. Dzisiaj idzie o reformę parlamentarną, o sprawę ważną i dlatego żałuję, że nie znajduję w sprawozdaniu komisji szczerego zaufania. Przyjęto propozycje rządu, pochwalono je **z niektóremi tylko zastrzeżeniami**, jak gdyby to był **czczy tylko eksperyment**.

Maupas: nie wszyscy członkowie komisji mości książe. **Rouher**: ani jeden. Kilku senatorów: ani też senat.

Książe **Napoleon**: Takie przynajmniéj było moje wrażenie **i temu brakowi zaufania przypisać należy, jeżeli reformy nie wywarły dotychczas w kraju spodziewanego wrażenia**. Ja sam przyjąłbym je z zupełném zaufaniem; li tylko nieubłagani wrogowie cesarstwa mogliby o tém wątpić, że cesarstwo nie da się połączyć z wolnością, jeżeli zaś przyjaciele rządu tego samego są zdania, natenczas obawiać się wypada wpływu, jaki okoliczność ta w odpowiedniém miejscu wywrze.

Wolność może wprawdzie chwilowo być zaćmioną, jest ona atoli mimo to gwiazdą, do któréj wszystkie narody cywilizowanego świata się zwracają. Jéj dążności postępowéj wstrzymać nie można; trzeba się starać, połączyć cesarstwo z wolnością, a że to jest możebném, na to dowód łatwy. Cesarstwo przeszłości powinno sobie zagrodzić drogę do powrotu. Rządzić nie znaczy stawiać opór, lecz czynić zadość prawdziwéj opinji publicznéj.

Z tego wychodząc zapatrywania oświadcza mówca, że reformy we wszystkich gałęziach administracji są potrzebne. Jak na polu przemysłu, tak też w zakresie polityki postęp powinien być bezustannym. Tak też przeszedł Napoleon I po konstytucji z r. VIII, z konstytucją z r. 1815 szczerze do systemu konstytucyjnego. Nie można twierdzić, jakoby systemu tego już używano, nie doszedłszy nim do celu; za **czasów restauracji jakoteż monarchji lipcowéj, źle go zastosowano**. Jeżeli czekać mamy, aż nie będzie żadnego stronnictwa nieprzyjaznego, musielibyśmy czekać wiecznie; udzielając zaś wolność, zamykamy usta pretendentom.

Zarówno mylném jest twierdzenie, jakoby wolność była towarem sprowadzonym z Anglji; wolność nie jest ani angielską, ani pruską, ani austrjacką ani francuzką, ale ludzką i jak piękno, nie ma kilku różnych kształtów. Że ostrożność i umiarkowanie są konieczne, na to się zgadzam; ale też nie trzeba przekraczać granic konieczności.

Dwie drogi byłyby możebne: albo plebiscyt albo *senatus-consultum*. Mówca pochwala, że ostatnią obrano drogę. Plebiscyt ma tylko pozór demokracji a pretensja, by lud wykonywał władzę ustawodawczą, polega na złudzeniu. Jest to zresztą środek dla ostatecznych wypadków, środek przeciw rewolucji. Można wprawdzie w nadzwyczajnych okolicznościach odwołać się do plebiscytu, jeśli np. idzie o kwestję dynastji, czy też pokoju lub wojny, krótko mówiąc, jeżeli idzie o „tak“ lub „nie,“ ale i wtenczas tylko pod tym warunkiem, ażeby zapytani dobrze zrozumieli, o co chodzi. We wszelkich innych razach jest plebiscyt złudzeniem, a bezpośrednie odwołanie się cesarza do plebiscytu byłoby tylko dowodem, że cesarz nie może się porozumieć z reprezentantami.

Dlatego rząd dobrze zrobił obierając drogę *senatus-consultum*. Konstytucja z r. 1852 uczyniła zadość swym obowiązkom i powinna teraz zupełnie być zmienioną; zastosowaną ona była do republikańskiéj dyktatury, otrzymała aktami z r. 1860, 1867 i 1869 niejeden dotkliwy cios i chwieje się na swych podwalinach. W *senatus-consultum* zawarte są rzeczy dobre, ale jeszcze nie wszystkie. Sprawozdanie komisji wielbiąc przeszłość, zapomniało o czterech głównych wypadkach cesarstwa: o wojnie krymskiéj, wojnie włoskiéj, o reformach handlowych i o amnestji.

Mówca unosi się w natchnionéj pochwale tych czterech czynów i przechodzi potém do wad, które według jego zdania w *senatus-consultum* się znajdują.

Co do kwestji odpowiedzialności, uważa mówca, że odpowiedzialność cesarza nie jest oznaczona, ale chwiejąca się, która zresztą w ostatniéj instancji istniała już i w dawniejszych konstytucjach; jest ona wprawdzie czemś wzniosłém, imponującém, ale niedotykalném, ani praktycznie użytecznem i dlatego nie wyklucza wcale odpowiedzialności ministrów. W tym względzie atoli sprawozdanie komisji niejasno się wyraża; nie jest tam wcale powiedzianém komu ministrowie są odpowiedzialni. Trzebaby dodać: izbom.

Przewodniczący **Rouher**: I krajowi.

Książę **Napoleon**: Tak jest krajowi, reprezentowanemu przez izby.

Rouher, I tak też rzeczywiście jest.

Książe **Napoleon**: O tém atoli w artykule II. żadnéj nie ma wzmianki, a trzebaby to przecież dodać, albowiem odpowiedzialność ministrów powinna być codzienną, rzeczywistą i praktyczną.

Drugim błędem jest stanowisko senatu. Mówca jest z przekonania zwolennikiem **systemu dwóch izb**, ale **senat** powinien w rzeczywistości co do wpływu swego być drugą izbą; nie powinien on mieć atrybucji konstytuanty. Jest to niebezpieczeństwem: albo władzy téj nie użyje, a natenczas jest zbyteczną, albo jéj użyje, a wtedy niech Bóg Francję ma w swéj opiece.

W kraju, w którym istnieje powszechne prawo głosowania, atrybucje konstytuanty należą do cesarza, senatu i ciała ustawodawczego; wszelkie te subtelności między ustawą *senatus-consultum* i konstytucją nie mają rzeczywistéj przyczyny. Konstytucja powinnaby składać się tylko z kilku jak najkróciéj zformułowanych zasad; wszystko inne jest rzeczą ustawodawstwa. Na pisanych ustawach zasadniczych nic nie zależy, lecz na codzienném ich zastosowaniu ze strony rządu; to tylko obchodzi kraj i zupełnie słusznie.

Trzecia wada leży w składzie senatu. Mówca przyłącza się w tym względzie do poprawki pana Bonjean. Korporacja państwowa, jak senat, powinna czerpać siły swe w powszechném prawie głosowania; mianowanie przez cesarza nigdy tego nie zastąpi. *„Tak jest, jeżeli korzenie senatu tkwić będą w żyżnéj ziemi powszechnego prawa głosowania, będą one silniejszemi, aniżeli w błyszczącym piasku łaski cesarskiéj.“* (Poruszenie.)

Mówca życzy sobie także, ażeby zniesiono rozporządzenie zawarte w *senatus-consultum* z dnia 25 grudnia 1852 r., według którego służy cesarzowi prawo osobistego kierownictwa obradami senatu.

Mówca powstaje potém przeciw zakazowi, ażeby prasa rozbierała konstytucję. Zakaz ten jest bezskutecznym i zostałby niedawno przekroczony przez owych 116 interpelantów, gdyby rząd zawczasu nie wziął incjatywy. Zmienić także trzeba rozporządzenia konstytucji tyczące się liczby deputowanych i okręgów wyborczych, liczbę tę zwiększyć, okręgi te uregulować, nie samowolnie za pomocą dekretu, lecz organicznie za pomocą ustaw.

Piąta i najznaczniejsza wada odnosi się do **reformy municypalnéj** (niepokój). Mówca oświadcza otwarcie, że merowie powinni być obierani przez radców municypalnych. Książę nie chce dzisiaj kwestji téj wyczerpująco rozbierać, nie tai on przed sobą wad takiéj reformy, ale po dojrzałéj rozwadze doszedł do przekonania, że korzyści stanowczo przeważają. Życzy on sobie, aby załatwienie téj kwestji pozostawiono ustawodawstwu i ażeby tymczasem zmieniono tylko przepis konstytucji, według którego rząd ma prawo mianowania merów z po za rady municypalnéj.

Nie ma w tém żadnego niebezpieczeństwa, a ewentualnie pozostaje rządowi władza rozwiązania rady municypalnéj i mianowania komisji municypalnéj.

Przy téj sposobności poleca mówca, ażeby wprowadzono jawność posiedzeń w radzie municypalnéj.

Na zakończenie powiada mówca, że musi dzisiaj na tém poprzestać, chociaż ma jeszcze wiele na sercu. Wskazał on trudności stojące na przeszkodzie utworzeniu liberalnego cesarstwa, które jest marzeniem jego życia, celem jego dążności. Prawdziwa dyskusja rozpocznie się zresztą wtenczas, gdy będzie sprawa o pojedynczych kwestjach, jako to: o zniesieniu istniejących jeszcze przepisów ustawy policyjnéj, o zniesieniu artykułu 75 ustawy z r. VIII, o ustawodawczém uregulowaniu miejskiéj ustawy Paryża, stosunków między państwem i kościołem, bezpłatnego kształcenia ludu, wolności wyższego wykształcenia, o oszczędności, decentralizacji i nareszcie o polityce zewnętrzną.

Rząd powinien powodować się zasadami demokratycznemi. To jest zadaniem rządu, jego genjuszem, jego obowiązkiem. Nie obawiajmy się czerwonego widma; rewolucje grożą w każdym czasie, aby nie zapobiedz, trzeba przyjąć od nich to, co mają dobrego. **Agitacja zaś polityczna nie jest niebezpieczeństwem, ale owszem korzystną i zbawienną** dla kraju (długie zamieszanie).

Minister spraw wewnętrznych **Forcade** oświadcza **w imieniu rządu, że jeśli rząd podziela niektóre liberalne przekonania poprzedniego mówcy, tenże jednak ogłosił przekonania o konstytucji i postawił wnioski, które jedynie do niego osobiście należą**.

Minister powiada, że nigdy nie zgodzi się na system taki, jaki książe zaproponował. Podziela on ufność księcia w drogę reform obraną przez cesarza, i wierzy, że wolność z cesarstwem połączyć można; ale droga proponowana przez księcia jest zbyt gwałtowną. Konstytucja z r. 1852 nie jest dyktatorską, ale zawiera podstawy monarchji konstytucyjnéj; roczne uchwalanie podatków, dochodów i wydatków, nie następuje corocznie. Konstytucja z r. 1852 może być wydoskonaloną i otrzymała sankcję powszechnego prawa głosowania.

Wolność prasy istnieje od 18 miesięcy; nie szczędzono żadnych obelg przeciw cesarzowi, żadnéj napaści przeciw rządowi i jego pochodzeniu, a rząd odpowiedział amnestją; rząd napoleoński czerpie niespożytą siłę swą właśnie z ludu, która się łączy ze wspomnieniem jéj założyciela. Czuje to stronnictwo rewolucyjne, i ztąd też pochodzą owe obelgi, miotane na pamięć Napoleona I; lecz książki, broszury i paszkwile toną prędko w morzu zapomnienia, a imię Napoleona zostaje i zostanie zawsze wielkiém (przeciągłe oklaski).

Minister oświadcza wyraźnie, że rząd **nie podziela zapatrywania księcia Napoleona co do atrybucji senatu, co do wolnego składu i rozróżnienia konstytuanty od władzy ustawodawczéj i co do mianowania merów przez radców municypalnych**.

Co się tyczy **odpowiedzialności ministrów**, krytyka księcia nie jest zrozumiałą: zamiarem projektu jest oczywiście, ażeby ministrowie byli odpowiedzialnymi przed wszystkimi, przed izbami, **przed cesarzem i przed krajem bez uszczerbku dla odpowiedzialności cesarza**.

Mianowanie merów przez radców municypalnych jest, według zdania mówcy, **środkiem dla kraju i rządu zarówno niebezpiecznym** (żywe oklaski).

Paryż *3 września*. Wczorajsza burzliwa sceną w senacie, którą hr. Ségur

---

*) Podobny wypadek miał miejsce niedawno z znaczną częścią puszczy białowiejskiéj. Gdy moskale objęli zarząd borów białowiejskich, żyd bogaty, znakomity handlarz drzewa, nazwiskiem Białostocki, namówił, aby mu część puszczy sprzedano. Ogromne dęby padały setkami pod siekierami pjonjerów, a nikt o tém nietylko w Petersburgu ale nawet w Warszawie nie wiedział. Znalazł się przecie ktoś, co o tém wypuszczaniu borów dał znać do Petersburga. Zesłano komisję, która otrzymawszy tęgą łapówkę, zdała raport, że ani jednego nie ruszono drzewa; zesłano drugą, i ta poświadczyła relację pierwszéj. Gdy atoli trzecią skargę podano z najdrobniejszemi szczegółami i obliczeniem ilości drzew ściętych, car zesłał zaufanego fliegel-adjutanta, nakazując, aby przekonawszy się naocznie, zdał mu prawdziwy raport. Fliegel-adjutant wziął się ostro do sprawy, obejrzał i spisał raport, a pod żadnym pozorem nie kazał wpuszczać do siebie spekulanta. Żyd wziął się na sposób i oficerowi dyżurnemu ofiarował 10,000 rubli za to tylko, aby go wpuścił na trzy minuty do pokoju nadzwyczajnego komisarza podczas jego snu i przez te trzy minuty miał zamknięte oczy. Fliegel-adjutant obudziwszy się, ujrzał przy łóżku ogromny zakupiony na wystawie paryzkiéj wazon, przepełniony imperjałami. Skoro zdjął chustkę, olśniony blaskiem złota, zawołał w uniesieniu: *„Etoby i sam car wział.“* Cóż miał czynić, pieniądze schował, i przywiózł do Petersburga wiadomość, że w puszczy białowiejskiéj ani jednego nie brakuje drzewa.

(**) Fakt taki stał się w Dęblinie, twierdzy nad Wisłą. Podano podczas wojny wschodniéj, że dla wzmocnienia jéj obwarowania koniecznie jest potrzebnym wał na parę wiorst długi. W Petersburgu zatwierdzono anszlag na 1,800,000 rs., a potém jeszcze zezwolono na dodatkowy kosztorys z powodu drogości materjału i robotnika. Nakoniec zesłano komisją odbiorczą, która zdała raport że mur i wał gotowy. Generałowi Nowickiemu komendantowi fortecy, gdy przybył objąć Dęblin, przyszła myśl nierozsądna donieść do Petersburga, że ani wału ani muru wcale nie ma i nigdy nie było. Zesłana komisja przekonała się, że jest. Jenerał odniósł się do samego cesarza. Ten zesłał zaufanego fliegel-adjutanta, który nietylko mur i wał zobaczył, ale nadto zaproponował, aby na poczynienie potrzebnych wzmocnień zaasygnowano jeszcze 100,000 rs. Car kazał sumę owę wyliczyć, a jenerała Nowickiego puścił w odstawkę bez pensji... *za potwarz!...*

d'Agnesseau spowodował, brzmi według urzędowego sprawozdania:

Hr. Ségur: Panie prezesie! proszę o głos w sprawie osobistéj; czekałem, aby ją wytoczyć w obecności ks. Napoleona.

Przewodniczący Rouher: Pan Ségur d'Agnesseau ma głos.

Ségur: Moi panowie! jesteśmy bezwątpienia wszyscy gotowi działać i mówić swobodnie; i ja to chcę uczynić w sprawie osobistéj. Słuchałem z największą uwagą smutnéj, zasmucającéj, skandalicznéj mowy... (wrzawa).

Marg. de Gricourt: O kim chcesz pan mówić?

Rouher: Trzeba szanować opinje, przedewszystkiém zaś mówców.

Książę Napoleon: Skandaliczne są pańskie słowa.

Margr. de Gricourt: Tak jest, tylko pańskie słowa są skandaliczne.

Ségur d'Agnesseau: Udowodnię natychmiast słuszność wyrazu przezemnie użytego (wrzawa i krzyk).

Przewodn: Panie Ségur d'Agnesseau! udzieliłem panu głos dla kwestji osobistéj; inaczéjbyś go pan nie dostał. Nie daj pan mówcy, któremu odpowiadasz, powodu do osobistych zażaleń.

Ségur d'Agnesseau: Chcę kilkoma słowy uzasadnić wyrażenie, które mi koledzy moi zarzucają. Nie ma w istocie nic smutniejszego i skandaliczniejszego.... (nowa przerwa — zamieszanie wielkie).

Margr. de Gricourt: Szanuj pan w téj sali krewnego cesarza!

Pan Laity: Senat przysłuchiwał się mowie księcia z największą uwagą.

Ségur d'Agnesseau: Szanuję wolność wszystkich mówców, trzeba więc i moją wolność szanować! powtarzam więc, a do tego mam prawo, że nie znam niczego, coby więcéj zasługiwało na użyte przezemnie ostre wyrażenie, jak mowa księcia z rodziny cesarskiéj, wzywająca do nieposłuszeństwa konstytucji i ustawom (nowa burza).

Quentin-Bauchard: To pana nic nie obchodzi.

Ségur: Powiedzcie teraz, czy mowa ta nie jest smutną i skandaliczną (krzyk).

Przewodniczący: Przejdź pan do sprawy osobistéj.

Ségur d'Agnesseau oświadcza, że nigdy nie żądał od komisji — jak to twierdzi książę — ażeby zniesiono uchwałę senatu, która zabrania rozpraw nad konstytucją. Żądał on czegoś wręcz przeciwnego.

Ségur chce potém znowu wrócić do mowy ks. Napoleona, Rouher odbiera mu głos i w ten sposób zakończyła się ta scena.

Prusy.

Organ Bismarka *Nord allg. Ztg.* występuje z gwałtownym artykułem z powodu zgromadzenia w Sibicy. Według niéj ta agitacja dla rewindykacji Szlązka przekracza nietylko zakres autonomji galicyjskiéj, ale nawet całą wewnętrzną politykę Austryi i może doprowadzić do starć zewnętrznych, zwłaszcza, że łaczy się z tém antirządowa stanowczość klubów lwowskich i alarmujący zwrot ku związkowi z Czechami. Ubolewa ona, że sprawy te zaślepiają polaków i zamykają im oczy na wzrastające ciągle niebezpieczeństwo ze strony Moskwy.

Głos ten zasługuje na uwagę pod dwojakim względem. Organ Bismarka boi się widocznie o Szlązk pruski i dlatego wpada w przesadę. Z drugiéj strony cieszy nas, jeżeli szczerze uznaje niebezpieczeństwo Moskwy, bo punkt ten istotny naprowadza Prusy na drogę wspólną z Austrją i z nami, na co ciągle dzwonimy. Obawy te mogą jednak tylko tém więcéj podnieść znaczenie uroczystości w Sibicy. Odgłos uroczystości téj odtętnia po całym Szlązku i zapisujemy tu słowa burmistrza Dostal przy otwarciu nowéj szkoły w Górnéj Suchéj: „...odkąd tacy mężowie jakim jest dr. Zyblikiewicz publicznie wyrzekli, że my szlązacy nie stoimy już odosobnieni, ale że za nami stoi cały naród polski, odkąd podali nam dłoń swoją bratnią, podajemy też naszą dłoń szczerze...“

Rozmaitości.

Goście. — W Krakowie obecnie bawią pp. Jan Zacharjasiewicz powieściopisarz, Felicjan Faleński poeta, Józef Wiślicki monograf, Karol Hoffman literat, mąż ś. p. Klementyny z Tańskich, pani Duchińska i Juljusz Kossak artysta.

„Czas“ donosi, że w sobotę nadeszło zatwierdzenie hr. Stanisława Tarnowskiego na stopień docenta literatury polskiéj przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Meteor. — Wczoraj około godz. 8 wieczorem przeleciał ponad miastem w kierunku od zachodu na wschód świetny meteor, pozostawiając za sobą długą ognistą smugę.

Pociąg spacerowy z Wiednia do Krakowa przybywa jutro do naszego miasta.

Reparacje w teatrze są na ukończeniu; oprócz sklepień pod salą redutową, w części jednéj zastąpionych belkowaniem, wymurowano w dziedzińcu piętrowy skład na dekoracje, który, nie czekając aż przeschnie już tynkują. Przy téj sposobności nie pomyślano wcale o wygódkach dla publiczności; jest to okoliczność bardzo ważna, a dotkliwa w miejscu, gdzie co wieczór kilkaset osób się gromadzi. Oddawna magistrat nosi się z myślą wystawienia wygodek, rozbija się podobno wszystko o brak miejsca. W zagranicznych teatrach wygódki pomieszczane bywają na każdém piętrze, nasz teatr pod tym nawet względem jest nadzwyczaj niedogodnym. Należałoby przecie raz temu zaradzić i uwolnić publiczność od nieznośnego położenia, w jakiém często zostaje.

Sąd arcylojalny. — O ile który z sądów stara się wprowadzić w procedurę język polski, można się najłatwiéj z listów gończych przekonać. W sądzie krakowskim widujemy je drukowane równocześnie w krajowym i niemieckim języku. Sąd rzeszowski, snać idąc w myśl ostatniego okólnika pana Komersa, przestrzega starannie, aby do listów gończych nie wcisnął się ani jeden wyraz polski.

Jeśli p. prezesowi sądu rzeszowskiego język krajowy, t. j. polski, nie przypada wcale do smaku, to powinien przynajmniéj o tém wiedzieć, że listy gończe, wydawane li tylko po niemiecku, mijają się z swém przeznaczeniem, nie każdemu bowiem, komu list taki do rąk wpadnie, wolno było urodzić się niemcem, lub być świadomym języka, którym p. prezes sądu rzeszowskiego przemawia. W takim stanie nie dziw nawet, że zbrodniarze śledzeni przez władze, najspokojniéj przebywają w kraju, praktykując na wolności niecne swe rzemiosło.

Strzelnica miejska założona przed 30 laty, jest obecnie dla mieszkańców dworca kolejnego i rozlicznych robotników nader niebezpieczną, a to dlatego, iż mur niski od dworca a prawie nieznaczny wał od ogrodu strzeleckiego ją oddziela; kule przelatując za obadwa, zagrażają mieszkańcom i robotnikom a nawet publiczności tak w ogrodzie strzeleckim spacerującéj jak i na cmentarz idącéj. Zeszłego roku liczni robotnicy kolejowi wnieśli z tego powodu zażalenie do tutejszéj dyrekcji, skarżąc się, iż podczas robót w szkółce za ogrodem strzeleckim, kule bardzo często około uszu ich świstają i w ziemię wpadają. W skutek téj skargi wniesionéj przez zarząd kolei w lipcu r. z. do prezydjum magistratu krakowskiego, wydelegowaną była dnia 23 lipca 1868 komisja magistratualna, która przekonawszy się, iż wniesione zażalenie było uzasadnioném, wzbroniła strzelania do tarczy, tak długo, dopóki:

1) mur opasowy naokoło strzelnicy, od dróg, nie zostanie o 4 stopy podwyższony;

2) wał oddzielający strzelnicę od ogrodu strzeleckiego nie będzie podniesiony do równéj wysokości z podwyższonym murem;

3) buda dla cylera z cegieł w kształcie półkuli wymurowana i ponad poziom strzelnicy sterczącą, o którą kule odbijając się, w różnych kierunkach rykoszetują, — nie zostanie całkowicie w ziemię wpuszczoną;

4) strzelnica w poprzek dwiema lub trzema ścianami (trawersy) bądź to z ziemi, cegieł albo drzewa poprzegradzana, aby przez otwory w tych ścianach zostawione można było strzelać, i aby kule idące w niewłaściwym kierunku, zatrzymywały się w rzeczonych ścianach.

Koszta tych ubezpieczeń obrachowano na 800 złr., i polecono towarzystwu strzeleckiemu, aby je śpiesznie wykonało. Towarzystwo podwyższyło tylko tylny mur o parę cegieł, a zostawiło boczny mur i wał prawie nietknięty.

Przy rozpoczęciu tegorocznego strzelania do kurka i wojskowych ćwiczeń z dalekonośną bronią odtylcową, kule znowu rzęsisto leciały ponad mur strzelnicy, rykoszetując o pręt żelazny kurka i i kulistą powierzchnię budy cylera, wypadając na dworzec, na ogród kolejowy, a nawet dolatując aż do rogatki wiodącéj na cmentarz.

Ogrodnik kolejowy Jan Wall, robotnicy Szyran, i Salzman, robotnice Podermańska i Fojerfanowa, tudzież dozorca kolejowy p. Czesław Tomaszewicz, strażnik jeden od p. Löbensteina, byli narażeni na niebezpieczeństwo, gdyż kule, przeleciawszy im koło ucha, utkwiły w ziemi, a niektóre zostały wydobyte i oddane do sądu, gdzie robotnicy szukali sprawiedliwości i zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu.

C. k. sąd był na miejscu, wziął tykę kulą porażoną ze sobą, a mimo to, dotąd nic nie zrobiono; a nie dawniéj jak w zeszłym tygodniu padła kula koło dworca, tuż obok budki stróża. Kulę tę, pochodzącą z karabinu wojskowego, złożył ów strażnik w dyrekcji kolei, prosząc o zaradzenie grożącemu niebezpieczeństwu.

Kule działowe w bramie Florjańskiéj. — Dawnemi czasy widywaliśmy w bramie Florjańskiéj, od strony Kleparza, kilka kul działowych utkwionych w murze, pozostałych z dawnych oblężeń. Kul tych dziś nie ma. Kiedyśmy się starali dowiedzieć, co się z niemi stało, opowiedziano nam, że słynnéj pamięci burmistrz Tobjaszek, któremu między innémi Kraków zawdzięcza kontrakt zawarty z towarzystwem dessauskiém o gazowe oświetlenie miasta, uprzedzając przyjazd Najj. Pana w roku 1850, a lękając się zapewne, ażeby widok kul działowych z czasów polskich, nie nadał miastu pod jego zarządem będącego, barwy rewolucyjnéj, w przystępie lojalności, polecił jednemu z najzaufańszych a najgorliwszych urzędników, ażeby kule owe powydłubywał, co téż ten z godną uwielbienia zręcznością uczynił.

Tak więc miasto jednéj pamiątki zostało pozbawionem.

Nr. 22 „Kaliny“ wyszedł z druku i zawiera: „Kilka charakterystycznych rysów z życia Marji Stuart,“ Edwarda Lubowskiego (dok) — „Sonata życia“ (wiersz), przez Wł. Ładę (c. d.) — „Litwinka“ (obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 r. w 3-ch aktach), napisał F. Łoziński (c. d.) — „Idźmy daléj“ (wiersz), przez Sewerynę Duchińską. — „O niektórych położeniach nadbrzeżnych Wisły,“ przez Ludwika hr. Grabowskiego (z drzeworytem). — Kronika. — Rozmaitości. — Mody. — Korespondencja „Kaliny.“

Nr. 5 „Djabła“ wyszedł wczoraj. Numer ten jest bledszy od poprzednich, gdyż mniéj znajdujemy miejscowego drastycznego dowcipu.

Podatek od fortepjanów. — Poseł do sejmu związku północnego Ludwik Bamberger, zawzięty nieprzyjaciel brzdąkania na fortepjanie, w otwartym liście do swych wyborców pisze: „Oddawna noszę się z projektem opodatkowania fortepjanów. W obrębie związku północnego znajduje się niemniéj jak 400,000 fortepjanów różnego wieku i gatunku. Odtrąciwszy od tego 30,000 należących do artystów, operzystów, nauczycieli muzyki i tańca, które podobnie jak psy owczarskie i gospodarskie należy uwolnić od podatku, ponieważ są narzędziami zarobkowemi, pozostaje 370,000 fortepjanów, które licząc tylko po talarze podatku od sztuki, mogą przynieść 370.000 lalarów“.

Reforma Astronomji. — Od niepamiętnych czasów, począwszy od Tao-sin-tsche-fu i uczonych egipskich, a skończywszy na Chacornacu, Goldsmicie, Leverrierze i ks. Secchim, przestwory niebios zajmowały i zajmują tysiące uczonych astronomów z większym lub mniejszym dla nauki pożytkiem. Przestrzenie te atoli nie były dotąd zbadane i nie byłyby nigdy, gdyby się nie pojawił zastęp nieuczonych gwiaździarzy, którzy obywając się bez teleskopów i kometościgów, bez kwadransu, sekstansu i luncty południkowéj, przy stoliczku o trzech nóżkach zbadali najtajniejsze zakąty niebios i olbrzymie poczynili odkrycia. Odkryć tych dokonało lwowskie *Światło zagrobowe*. Redaktorowie smarują foljały o *pla*netach. Na owym księżycu, o którym dotąd najuczeńsi astronomowie twierdzili, że jest pustym, *Światło zagrobowe* odkryło ludzi moralnie wyższych od nas, zapewne z tego powodu, że i góry stosunkowo tam są wyższe. Nie jedzą tam mięsa i krwi tylko owoce z mlekiem; mieszkańcy nie cierpią na wyrzuty, nie chorują i kalek tam nie ma; doktorzy umierają z głodu, bo nawet modnych chorób tam nie ma. Rządy tam są nader sprawiedliwe i nie monarchiczne. Z dziesięciorga przykazań na Księżycu i Wenerze wyrzucono piąte, a o przestąpieniu szóstego nie mają wyobrażenia, bo się nie żenią; na Marsie naród modli się do popiołu z drzewa; na Neptunie zaś czczą galaretę z cielęcych nóżek, co tem dziwniejsza, iż dotąd nie ma tam ani zwierzęcia, ani najmniejszéj roślinki; na Słońcu wszystkie stworzenia rozkoszują się w morzu ognistém, oddychają wodorodem a żywią chlorem. Słowem tyle cudownych odkryć podają nam duchy w *Zagrobowém świetle*, iż radzilibyśmy uczonym spalić księgi, sprawić sobie trójnożne stoliki, a potém puścić się swobodnie oceanem wiedzy.

Zyski śpiewaczek. — Podczas gdy rękodzielnik w pocie czoła od świtu do nocy pracuje na skąpe wyżywienie rodziny i zaspokojenie potrzeb domowych, gdy profesor szkół lub uniwersytetu za lichą pensję mozoli się po całych dniach, gdy nauczyciel wiejski głodu przymiera, — śpiewaczki gardziołkiem zarabiają ogromne sumy. I tak w b. r. panna Nilson, sławna śpiewaczka, zrobiła umowę z przedsiębiercą, który ją będzie obwoził po miastach różnych Stanów Zjednoczonych, i ugodziła się śpiewać sto razy za sumę 600,000 franków. Przy podpisaniu kontraktu przedsiębierca złożył 100,000 fr. jako zadatek w domu Rotszyldów, na resztę zaś wystawił weksle. Przedstawienia mają się skończyć w ciągu trzech miesięcy. Podróż do Ameryki i powrót wraz z dwiema towarzyszkami, opłata hoteli, stół i wszystkie wygody, niemniéj podróże kolejami, należą do przedsiębiercy. Jeżeli do tego doliczymy podarki, jakiemi Jankiesy lubią zarzucać artystki, to śmiało można liczyć trzechmiesięczną wycieczkę na 1,000,000 fr.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Aniela Wyszomirska kupcowa, Ks. Leonhard Schmidt dr. teologji i dziekan z Mysłowic, Aniela Werner ob., dr. Karol Wache proboszcz, Zygmunt hr. Dembowski wł. d., Gracjan Jeger budowniczy z Warszawy, Franciszek Popiel wł. d., Jan Jachno dr. filozofji, Stanisław Polanowski wł. d. z Galicji, Józefat Januszewski ob. z Królestwa, Amalja Kellermann wł. d. ze Lwowa, Edward Kellermann wł. dóbr z Kańczugi, Jan Wache dr. teologji z Poznańskiego, Konstanty Herrmann dr. teologji z Wrocławia, Władysław Bielski wł. d. z Giebułtowa.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Stefan Prek, wł. d., Józefa Słomka z Galicji, Georg Greczani z Mołdawy, Antoni Chiliński, Ignacy Lewakowski ob., August Lewakowski c. k. urzędnik ze Lwowa, Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Albert Haufe wł. d. z Drezna, Ignacy br. Szymonowicz z Wiednia, Michał Grosse ob. z Warszawy, Wacław Pakuszewski, Antoni Podlodowski obywatele z Królestwa, A. Noll kupiec z Bremen, Otto Czerny kupiec z Czech, Stanisław Hebanowski bud. z Poznania.

Sprawy sądowe.

Kraków 6 *września*. Grono pięciu sędziów; przewodniczący Fijałkiewicz; podprokurator Nowaczyński; protokolista dr. Lorja; obrońca dr. Kucharski; biegli w sztuce dr. Voigt i dr. Czyżewicz;

(Dzieciobójczyni.) Zbrodnia o którą c. k. prokuratorja oskarża stojącą przed sądem Katarzynę Strachównę, jest jednym z polipów toczących w sposób zastraszający nasze społeczeństwo. Dość spojrzeć na karty statystyki kryminalnéj, aby nabyć smutnego przekonania, że zbrodnia dzieciobójstwa nie należy u nas wcale do fenomenów, owszem pomnaża się w tym stosunku w jakim zmniejszają inne przestępstwa. W innych krajach, dzięki stosownym urządzeniom, dzieciobójstwa w nieznacznéj pojawiają się cyfrze, u nas dla wyplenienia złego nic nie uczyniono, nie dziw więc, że zbrodnia ta coraz częstszą się staje.

Oskarżona nie zdaje się wcale upadać pod brzemieniem przygniatających ją wyrzutów sumienia, uczucia macierzyńskie znać jéj nieznane, owszem jest spokojną i tak obojętną na to wszystko co ją otacza, jak gdyby nie była głównym przedmiotem toczącéj się sprawy. Zapytana przez przewodniczącego o imię, nazwisko, tudzież wiek i zatrudnienie, odpowiada że się zowie Kaśka Strachówna, inaczéj Sendejówna, ile lat ma nie wié, pisano jest w papierach, że 20 ma lat, więc tyle być musi, w ostatnich czasach służyła u Józefa Rzepki.

Było to rankiem 19 marca t. r. Strachówna stękając od dni kilku leżała w łóżku w komorze słaba i cierpiąca. Do słabéj przyszła Rozalja Rzepkowa jéj gospodyni z drugą kobietą, pytając się czy jéj czego nie podać. Strachówna prosiła o trochę wódki, a gdy po podany sobie kieliszek rękę wyciągnęła, obaczyły obie kobiety na rękawie od koszuli krew. To uderzyło strasznie tak Rzepkową jak i jéj kumoszkę, a równocześnie obie doznały jakiegoś złowrogiego przeczucia.

Strachówna już przed swą słabością, choć ukrywała swój stan starannie, wzbudziła w ludziach podejrzenie, które miała także jéj gospodyni. Obecnie poczęła domyślać się prawdy. Chcąc jednakże przekonać się o wszystkiém, kazała Strachównie wstać z łóżka, pod pozorem że jéj świeżéj chce nasłać słomy. Oskarżona wymawiała się, nie chciała, w końcu jednakże zmuszona przez obie kobiety podniosła się z pościeli, mowiąc aby ostrożnie prześcielali «bo tam coś jest pod głową.» To coś było to dziecię, nowonarodzone, które bez życia zgniecione, w słomie schowane spoczywało.

Strachówna tak w śledztwie, jak i końcowéj rozprawie uporczywie twierdzi, «że temu nie chciała zrobić na despet,» utrzymując że w chwili porodu była bezprzytomną, a gdy nieco przyszła do siebie, obaczyła obok siebie dziecię już nieżywe. Według orzeczenia lekarskiego, dziecię przyszło na świat żywe, dobrze ukształcone i zdolne do życia, umarło zaś w skutek uduszenia. Przypadkowego uduszenia lekarze nie wykluczają, lecz takowe w obecnym wypadku jest nieprawdopodobném gdyż z oględzin okazało się, że poród był lekki a więc Strachówna w chwili stanowczéj, nie będąc pozbawioną przytomności, mogła ustrzedz dziecię od śmierci.

Opinja lekarzy, a szczególnie dra. Czyżewicza, zadaje cios dotkliwy Strachównie, po takiém bowiem zdaniu nie podobna wątpić, że oskarżona z umysłu dopuściła się dzieciobójstwa.

Podprokurator Nowaczyński, uzasadniając winę oskarżonéj, wnosi o zasądzenie jéj na lat 6 ciężkiego więzienia.

Obrońca dr. Kucharski nie zgadza się z c. k. prokuratorją. Obrońca w obwinionéj nie widzi dzieciobójczyni, owszem matkę pełną troskliwości, która każe ostrożnie prześcielać, bo tam coś jest w łóżku (?)

Sąd skazuje Strachównę na lat 3 cięż. więz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przesilenie giełdowe w Wiedniu, które i na Galicję oddziaływa, zaczyna nabierać znaczenia politycznego.

Wojna austrjacko-pruska r. 1866 sprowadziła ogromny spadek papierów na giełdzie wiedeńskiéj. Papiery austrjackie spadły wtedy niżéj połowy nominalnéj swéj wartości. Dość przypomnieć, że akcje galicyjskiéj kolei Karola Ludwika w nominalnéj wartości 210, spadły wtedy na 120. Kryzys ta r. 1866 przeminęła jednak dość prędko po pokoju pragskim. Powoli kursa dźwignęły się.

W r. 1867 w skutek ugody z Węgrami, stosunki wewnętrzne Austrji polepszyły się nieco, a ustalony raz dualizm i zgoda z Węgrami zaczęły giełdę wiedeńską napełniać otuchą. Rok 1868 był dla Austrji nadzwyczaj pomyślnym. Kraje wschodnie Galicja i Węgry miały dobre żniwa, tak że wywóz zboża przybrał bardzo wielkie rozmiary. Wynikiem tego było, że wielkie kapitały z zagranicy wpłynęły do Austrji. Cóż się jednak stało? Wewnętrzny ustrój Austrji pod względem ekonomiczno-finansowym jest tak sztucznie obliczony na korzyść Wiednia, że jeżeli wschodnie prowincje mają dobre żniwa, Wiedeń się zbogaca. Skutkiem centralistycznego ustroju Przedlitawji i dotychczas jeszcze pomimo dualizmu węgiersko-austrjackiego im więcéj wychodzi zboża z wschodnich prowincji, tém więcéj pieniędzy napływa do Wiednia.

W skutek więc napływu pieniędzy, w roku przeszłym i bieżącym Wiedeń rzucił się na najróżniejsze przedsiębierstwa finansowe. Co więcéj, najróżniejszemi przedsiębierstwami coraz więcéj ściągał pieniędzy z prowincji wschodnich do siebie. Banki nowe rosły jak grzyby po deszczu; projektów nowych i koncesji rządowych co nie miara; towarzystw finansowych bez liku; a każde takie przedsiębierstwo nie tylko wydawało akcje, ale sztucznemi manewrami i agitacjami pędziło akcje swoje w górę i wyzyskiwało dobrą wiarę i łatwowierność wielkiéj publiczności i wschodnich prowincji. Tém sztucznem pędzeniem w górę papierów powiększał się iluzorycznie rzeczywisty stan majątku narodowego.

Reakcja przeciwko tym machinacjom, przeciwko tym fałszom giełdowym musiała nastąpić i nastąpiła. Jak tylko pierwszy popłoch z powodu doniesienia o chorobie Napoleona padł na giełdy, cały ten papierowy gmach bez fundamentów, wystawiony przez giełdzistów wiedeńskich, zaczął się walić. Ogromne cyfry, które gra giełdowa wytworzyła, nie odpowiadają rzeczywistym zasobom kapitałów i wartości majątku narodowego. Są to cyfry iluzoryczne. Dotychczas blichtr tych ogromnych cyfr mógł być utrzymywanym i ocalanym tylko przez znaczne pomnożenie wszelkiego rodzaju papierowych środków obiegowych, głównie zaś przez podwyższenie sumy obiegowéj banknotów. Suma ta doszła jednak do takiéj wysokości, że bank narodowy wiedeński, nie chcąc się narazić na niebezpieczeństwo zachwiania kredytu swego, musiał wstrzymać dalsze wypuszczanie w obieg banknotów, tém więcéj, że doszedł już do ostatecznéj granicy przez jego statuta zakreślonéj. Kiedy więc wskutek pierwszego po długim czasie popłochu kurs papierów znacznie spadł, co pociąga za sobą potrzebę pokrywania różnic i strat gotówką, a więc banknotami, lub też zmusza do sprzedaży, a więc do zamienienia papierów na gotówkę, to jest znów na banknoty, okazała się potrzeba większéj jeszcze, niż dotychczasowa, ilości banknotów.

Giełda więc i banki przypuściły szturm do banku narodowego o dalsze wypuszczanie ich w obieg. Bank narodowy jednak, jakkolwiek inne obiecał ułatwienia, np. pożyczanie na złoto, do powiększenia sumy obiegowéj banknotów w żaden sposób przychylić się nie chce. Tak więc cała ta sztucznie podtrzymywana budowa giełdzistów wiedeńskich grozi nagłym upadkiem.

Upadek ten nie zadziwia nas bynajmniéj. Jest to naturalny skutek przesadnéj gry giełdowéj ostatnich dwóch lat, nie może on jednak pozostać bez wpływu na polityczne stosunki Austrji. W r. 1866 wojna pruska spowodowała klęskę finansową Austrji; dziś następuje równa może klęska w pośród zupełnego pokoju. Jest to dowód najlepszy, że stosunki wewnętrzne Austrji są anormalne i sztuczne. Dzienniki centralistczne jeszcze w nowy rok 1869 spoglądając na rok ubiegły, na podniesienie się wszystkich wartości i powiększenie tego co im się podobało nazwać „majątkiem narodowym,“ chociaż tylko były cyfry iluzoryczne i papiery bez wartości — powtarzały jednogłośnie, że to bürger-ministerstwo Giskry przyprowadziło Austrję do takiego dobrobytu, a w bieżącym roku często mówiąc o niesłychaném pomnożeniu się „wartości“ austrjackich, przypisywali zasługę tego konstytucji grudniowéj.

Cóż powiedzą dzisiaj? Kto jest winnym dzisiejszego przesilenia i klęski finansowéj, którą ono za sobą pociągnie? Zdaje nam się, że dzienniki centralistyczne zawcześnie tryumfowały i zapomniały przysłowia „patrz końca!“

Dziś koniec ten tragiczny się zbliża. Czego ani opozycja czeska ani galicyjska nie dokażą, tego dokonać może przesilenie finansowe w Wiedniu, które, zacząwszy się na giełdzie, a ogarnąwszy daléj cały targ towarowy, tamując normalny bieg handlu i ruch przemysłowy, sprowadzić musi nakoniec — bankructwo ministerstwa dzisiejszego.

W obec żywego i coraz ogólniejszego zajmowania się wszystkiém co tylko giełdy dotyczy, potrzebną jest już u nas koniecznie książeczka, któraby prowadziła niewtajemniczonych przez labirynta tabeli i obliczeń kursów. Wzywamy fachowych ludzi, aby się zajęli wydaniem takiego giełdowego vademecum do orjentowania się co do swego *habet*. Za wzór może posłużyć książeczka dr. Porges: *Die Berechnung der im Wiener Coursblatte notirten Effekten.*

Baran, 6 *września*. Na targ dzisiejszy dowieziono więcéj pszenicy, popyt o nią jednak nie ustaje; ceny równają się cenom targu zeszłego — żyta również poszukiwano. Płacono za korzec pszenicy do złp. 45, za korzec żyta 26 złp. za korzec jęczmienia 21 złp. za k. owsa 14 złp.

Tarnów, 3 *września*. Płacono pszenicę 9·60, żyto 5·80, jęczmień 5·10, owies 3·10, groch 6·50, bób 4·40, tatarka 5·60, rzepak 15, ziemniaki 1·20.

Nowy-Sącz, 3 *września*. Pszenica 10·50, żyto 6·40, jęczmień 4·80, owies 3·40, ziemniaki 1·80.

Rzeszów, 3 *września*. Pszenica 9·30, żyto 5·30, jęczmień 4·60, owies 3·20, groch 7·30, bób 6·24, tatarka 4·50, proso 6·50, ziemniaki 1·60, rzepak 14·75.

(Koléj tatrzańska). Roboty przygotowawcze na linji z Jordanowa ku Nowemu-Targowi już ukończone, a w zeszłym tygodniu inżynierowie trasy posunęli się z Nowego-Targu ku Tatrom, dla wytrasowania przejścia do Węgier. Rząd węgierski udzielił pp. Kirchmajerowi, dr. Weiglowi, p. A. Pistorowi i p. H. de Saint-George w miesiącu sierpniu b. r. koncesję do przygotowawczych robót tejże kolei na *Kezmark* po stronie węgierskiéj; ministerjum przedlitawskie zaś temu samemu konsorcjum pozwoliło w dalszym ciągu podjąć roboty przygotowawcze z *Żywca* do *Żyliny* (*Sillein*) ku *Czaczy* w Węgrzech, gdzie się sieć kolei Tatrzańskiéj połączyć ma z stacją kolei bogumińskiéj. Tak tedy po osiągniętéj koncesji na całą linję, kolej Tatrzańska, wychodząc z *Krakowa*, a raczéj z *Podgórza* ku *Wadowicom*, przejmie tam linję od *Oświęcimia* ku *Nowemu-Targowi* i *Tatrom* z przejściem do Węgier, pójdzie z *Wadowic* na *Andrychów* i *Kenty* do *Bielska* i *Cieszyna*, z *Żywca* zaś na *Żylinę-Czacza* połączy się z koleją bogumińską. *Czas.*

Przegląd polityczny.

Czas domaga się powtórnie, żeby mu ktoś odpowiedział na jego zarzuty, że wnioski stawiane w klubie rezolucjonistów, chcą sejm zrobić zbytecznym. Nie naszą jest rzeczą specjalna obrona klubu lwowskiego i zdań w nim wyrzeczonych, ponieważ jednak domaganie się *Czasu* zdaje nam się do nas zwróconém, przeto w kwestji stosunku klubów w ogóle do sejmu, odsyłamy *Czas* do naszego drugiego artykułu o klubach politycznych, zkąd i odpowiedź na swoje pytanie wyciągnąć sobie może.

Powtórzyliśmy wczoraj za *Gazetą Narodową*, że na podstawie uchwalonéj przez sejm krajowéj ustawy gminnéj odpadnie z 7000 wyborców przeszło 5000 i że ci, którzy nie płacą 120 złr., wyborcami być przestają. Dzisiaj *Dziennik Lwowski* powiada, że liczby podane przez *Gaz. Narodową* są zbyt wygórowane. Dodaje jednak przytém, że jeszcze dziś nie można dokładnie oznaczyć, jaki podatek uprawnia do głosowania; zdaje się jednak, że odpadną od głosowania podatkujący, którzy opłacają 3 złr., a może nawet i płacący 8 złr.

Agitacja centralistyczna przeciw sejmom wzmaga się w miarę jak i kierunek autonomiczny coraz pewniéj siebie występuje. *N. fr. Pr.* dochodzi do tego, że z góry zapowiada, że nie obejdzie się bez rozwiązania sejmu galicyjskiego. Straciła już nareszcie nadzieję, żeby dzisiejszy system mógł jakąkolwiek silniejszą frakcję dla siebie w sejmie uzyskać. Może się ministerstwo pocieszyć chyba adresem zaufania od nowo wytworzonego niemiecko-politycznego stowarzyszenia w Budziszynie.

Na posiedzeniu z dnia 5 września unja demokratyczna w Wiedniu pod przewodnictwem Prochaski uchwaliła następującą rezolucję: „Najodpowiedniejsza duchowi czasu w Europie, mianowicie w Austrji, forma rządu jest demokratyczna, federalistyczna, konstytucyjna.“

Dzienniki czeskie zajmują się głównie uroczystościami Hussa, opisami pochodów, mowami i stwierdzają, że naród czeski odniósł moralny tryumf. W jedném tylko miejscu było zajście pomiędzy ludem a przysłanymi przez stronnictwo klerykalne na misję Ligurjanami. Dzienniki centralistyczne przeciwnie głoszą, że uroczystość się nie udała, że stronnictwo staroczeskie nie brało w niéj udziału.

W zgromadzeniu w Rothwein (pod Marburgiem w Styrji) odbytém w dniu 5 b. m. wzięło udział 6000 ludzi. Uchwalono założenie słowiańskiego polityczno-ekonomicznego dziennika.

Do *Tagblattu* donoszą z Bukaresztu, że książę Karol rumuński ma się udać w odwiedziny do Wiednia.

Pod względem obecnych stosunków pomiędzy Prusami i Austrją jest charakterystycznem, że publiczność tylko jakby przypadkowo dowiaduje się, czy pomiędzy Berlinem a Wiedniem była jaka wymiana pism, gdy do niedawna jeszcze każda depesza dosłownie natychmiast publikowaną była. Jeżeli tajemnica dyplomatyczna napowrót w stosunkach tych wchodzi w praktykę, można ztąd wnosić o spokojnym i zgodnym tonie relacji pomiędzy temi gabinetami.

Książe Metternich, ambasador austrjacki w Paryżu, ma być odwołanym z powodu, jak pisze *Indép. Belge*, że nie jest dobrze widzianym przez Prusy. Miałażby przyjaźń między Austrją a Prusami już być tak czułą? ale w takim razie musiałby p. Beust pierwszy ustąpić.

Zapowiadają przybycie do Paryża ks. Gorczakowa kanclerza moskiewskiego.

W Monachjum pojawiła się już odpowiedź wydziału teologicznego na pytanie postawione przez ks. Hohenlohe prezesa ministerstwa bawarskiego. Pismo to jest bardzo oględne co do dogmatyzowania zdań Syllabusa, a zwłaszcza co do nieomylności papieża. W porozumieniu zaś z konferencją biskupią w Fulda przedłożył biskup Hoefele królowi pruskiemu memorjał o stanowisku biskupów niemieckich względem soboru.

Senatus-consultum jak poniżéj telegram donosi, zostało już przyjętém. Poprawkę Bonjeana, o częściowéj wybieralności senatu przypuszczono wprawdzie do dyskusji, ale odrzucono wszystkiemi przeciw 9 głosom, również jak i poprawkę Breniera o wybieranie prezydenta przez ciało prawodawcze.

Jąk *Monitor* Dalloza donosi, cesarz prezydował 4 t. m. radzie ministrów, po śniadaniu przechadzał się w parku, 5go czuł się słabszym.

Na posiedzeniu senatu z d. 4. września rozprawiano nad poprawką p. Bonjean i odrzucono takową 113 głosami przeciw 9. Taksamo nie przyjęto wniosków pp. Sartiges i Brenier, i uchwalono artykuł 5 i 6 według projektu komisji. W poniedziałek nastąpi narada nad temi wnioskami, które domagają się przywrócenia adresów.

Niebawem prawie na całéj linji europejskiéj rozpocznie się kampanja parlamentarna. Oprócz austrjackich sejmów, zapowiadają otwarcie ciała prawodawczego w Paryżu na 5 października, sejmu badeńskiego 23 t. m. i parlamentu włoskiego.

Menabrea, jak donoszą, ma zamiar w miejsce ministra sprawiedliwości Pironti powołać jednego z członków opozycyjnéj frakcji piemonckiéj, i przeto przywrócić większość ministerjalną w parlamencie. Rada ministrów uchwaliła izby nie rozwiązywać.

Opinione zaprzecza wszelkim porozumiewaniom co do kandydatury ks. Genui na tron hiszpański.

Madrycki *Imparcial* oświadcza, że kandydatura ks. Montpensier jest niemożliwą, gdyż wywołałaby zewnętrzne zawikłania z Anglją i Prusami. Toż samo mówi o infancie Alfonsie, ponieważ jest małoletnim, synem pobocznym, i że musiałby, tak jak jego matka, prowadzić politykę burbońską.

Rada wojenna w Figueras skazała dwóch karlistów na śmierć, lecz spodziewają się zmiany wyroku.

Opinione donosi, że we włoskim gabinecie wystąpiły znaczne różnice zdań. Minister spraw wewnętrynych Ferraris podał się do dymisji, a ministrowie robót publicznych i oświecenia Mordini i Bargoni są także na taki krok zdecydowani.

Wicekról Egiptu zgodził się na warunki zawarte w drugim liście wielkiego wezyra. Miał on odjechać 3 września z Aleksandrji i przybyć w poniedziałek do Konstantynopola. Poseł francuzki Bourée zawezwał telegraficznie wicekróla do przybycia.

Lesseps zawiadomił okólnikiem izby handlowe indyjskie o ważności kanału suzkiego dla tamtejszego handlu.

Z Bombaju donoszą, że Sidi-Mahomed-Ismael-khan został za udział w sprzysiężeniu przeciwko emirowi wydalony do posiadłości angielskich, zkąd jednak umknął.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 7 września. Rozpuszczone na giełdzie niepokojące wiadomości o zdrowiu cesarza są mylne. Cesarz pracował dziś jak zwykle z Contim. Dzienniki stwierdzają postęp w polepszeniu zdrowia cesarza.

Na poniedziałkowém posiedzeniu senatu przyjęto *senatus-consultum* 134 głosami przeciw 9, poczém odczytano dekret odraczający senat.

Paryż, 7 września. Dzisiejszy *Journal officiel* oświadcza, że szerzone głównie przez zagranicznych spekulantów niepokojące wieści o zdrowiu cesarza nie mają żadnéj podstawy. Cesarz codziennie wstaje z łóżka, zajmuje się interesami jak zazwyczaj. Chociaż cierpienia reumatyczne trwały nieco dłużéj, zdrowie jednak cesarza nie budzi żadnéj obawy.

Paryż 7 września. Wydalenia polaków zostały za staraniem ks. Napoleona cofnięte.

Bern 7 września. Rada związkowa szwajcarska, odpowiadając na notę ks. Hohenlohe, nie przyjęła propozycji konferencji, ale zgadza się na zasady postawione w nocie.

Rada związkowa nie widzi potrzeby osobnych rozporządzeń przeciw uchwałom soboru.

W Bazylei otwartym został międzynarodowy kongres związku robotniczego.

Bukareszt, 7 września. Prezes ministrów otworzył izby, odczytując mesaż księcia. Mesaż zapowiada wyjazd księcia w odwiedziny do familji i do mocarstw gwarantujących, poczém stwierdza najmiłościwsze przyjęcie księcia przez cara w Liwadji i postęp Rumunji.

Kursa. Wiedeń 7 września, g. 2 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 58.25.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 67.—.— Londyn 123.70.— Srebro 121.—. Dukat 5.90.— Akcje kred. 233 —.— Lombardy 219.—.— Losy z 1860 r. 89.50. — Losy z 1864 r. 106.50. Akcje franko-austr. 104.—.—. Napoleony 9.95:— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 227.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 180.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj —.—.— Akcje Banku 705.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 98.50.— Akcje banku jen. 66.— — Renta w srebrze 67.60.— Bank obrotu 110.—— Tramway 150.—. Akcje banku ang. 259.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 330.—.— Bank budowli 60.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 156.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 154.— — Koléj Rudolfa 154.—— Koléj pardubicka 158.— — Koléj północna 204.—.— Koléj węgiersko-wschodnia 82.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —.— Galic. oblig. indemnizacyjne —.—.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Z powodu uroczystego święta, dziennik jutro nie wyjdzie.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska	
4	2	332.23	+12.7	zachodni spokojny	pogoda	—	—
	10	332.91	5.6	północny	„	—	—
5	6	333.20	2.2	wschodni	„	mgła	
	2	332.85	13.3	„	„	—	—
	10	332.64	6.4	półn. wschodni słaby	„	—	—
6	6	332.19	2.4	„ „	„	mgła	

Niżéj podpisana ma zaszczyt oznajmić Szanownéj Publiczności, iż **przyjmuje wszelkiego rodzaju materje ciężkie, aksamity, mantyle, koronki, blondyny, wstążki, rękawiczki do wywabiania plam i przyprowadza je do pierwotnego koloru, jakoteż pierze wszystkie wełniane damskie i męzkie suknie.**

F. Przegiężowa

Ulica Grodzka nr. 111 w zabudowaniu ś. Idziego.
(617)

W administracji „Kraju“

do nabycia: **Piołuny**, poezje przez *Ernesta Buławę*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent. — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszka (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow w 3ch częściach Marjana. 1 złr 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż atora cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct.—Następujące zeszyty „Biblioteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent.— Wincentego Mazurkiewicza *Demokracja polska i jej przeciwnicy* 30 cen. — *Krol zamczyska*, Sewer. Goszczyńskiego cena 35 ct. (dalsze zeszyty wkrótce wyjdą). — Dra Karola Libelta *o kometach i gwiazdach spadających* (z portretem autora) 60 cent. *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, zeszyt 60 cent.—Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły wnader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 cent. — *Faworyt*, komedja w 1ym akcie przez J. K. Turskiego 25 cent.— *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. — Cena zeszytu 37 ct. w. a. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (zdwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi $2\frac{1}{2}$ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent. —

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. — *Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“* na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Rok myśliwca przez *Wincentego Pola* z rysunkami Juliusza Kossaka. — Dzieło to znakomitego wieszcza, wyjdzie najdaléj w ciągu 3ch miesięcy. Cena w drodze prenumeraty 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., poczém podniesioną zostanie do 4 tal. czyli 7 złr. 20 cent.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Nadeszły **Rachunki Bolesławity za rok 1868**, wydane nakładem K. Żupańskiego (str. 1080). Cena 4 tal albo 7 złr. 20. c. wraz z przesyłką.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Subjekt handlowy

uzdolniony do sprzedaży, mówiący po polsku i po niemiecku, znajdzie pomieszczenie w magazynie bławatnym i konfekcyj damskich

Henryka Schwarza

616(1-3) w Krakowie.

Gwarantuje się za skutek lekarski.

Do p. nadwor. liweranta **Jana Hoff Central-Depot in Wien, Kärntnerring N. 11.**

Mattersdorf 25 maja 1869. Upraszam pana o niezwłoczne nadesłanie mi pańskiego **„Malz-Extract-Gesundheitsbier,“ o którego doskonałych skutkach** miałem sposobność się przekonać.

Jan Widder kapłan.

Bruxella 7go maja 1869. r. — Pański **Malz-Extract-Gesundheitsbier** jest wyborny, postanowiłem go używać nadal, ponieważ po długo trwającej febrze nerwowéj, używaniem pańskiego extractu do sił przyszedłem. Podczas ostatniej epidemji w Bruxelli kilkudziesięciu chorym zaordynowałem pański extrast i cieszę się prawdziwie ożywiającym jego skutkiem.

Dr. Colligon, Ediburgstr. 42.

Baligród 2 maja 1869 r. — Słysząc już niejednokrotnie **o tak zbawczo na zdrowie ludzkie skutkującym pańskim „Malz-Extract-Gesundheitsbier,“** a mianowicie też dla przychodzących już do zdrowia rekonwalescentów, postanowiłem go użyć dla chorych.

Dr. Nik. Schubert lekarz praktyk.

Zamek Promotor 23 maja 1869 r. — Proszę o nadesłanie mi 28 flaszek pańskiego tak **ożywczo działającego „Malz-Extract-Gesundheitsbier,“** 2 funty **Malz-Extract-Gesundheitsbier-Chocoladen-Pulver** i to, o ile być może, jak najprędzéj.

Gabriella v. Graffenried
z domu v. **Barco.**

☛ **Jedynie prawdziwe i doskonałe** HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* 481(3-?)

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 ℔. 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 ℔. 1 złr. 60 cent. — Na 5 ℔., dodaje się ½ ℔. gratis, na 10 ℔. $1\frac{1}{4}$ ft. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent.

Skład wyłącznie saméj

!! HERBATY !!

L. Sroczyńskiego w Krakowie
Rynek główny Nr. 36

otrzymał trasport różnego gatunku herbat własnego wyboru

ze zbioru 1869 r.

Za funt wagi wied. złr. w. a. 1.50, 2, 2.50. 3, 3.40, 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 10 i 15

☛ Handlującym moim wyborem przeséłam paczki ¼, ½ i jednofuntowe moją firmą opatrzone z rabatem wiadomym li tylko za pobraniem należytości. 582(4-?)

☛ Zaopatrując własnym wyborem najznakomitsze domy w Królestwie Polskiém, w Galicji i Węgrzech, mogę śmiało polecić P. P. amatorom wybór mych herbat jako najcenniejszy.

A V I S.

Lekarz dentysta, pan **J. G. Popp** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2. sporządza od lat 20 Esencję, która pod nazwą „Wody Anaterynowéj do ust“ w handel weszła i tak dalece rozszerzyła się i za pożyteczną uznaną została, że wziętość jéj słusznie nazwać można europejską. Esencja ta leczy i łagodzi wszelkie choroby zębów i ust, umacnia mięśnie gęby, szczególniéj dziąsła, usuwa narośći gąbczaste, gruczoły i nieprzyjemne cuchnięcie, osad kamienny zębów, i używaną bywa z bardzo dobrym skutkiem nawet przeciw Caries i szkorbutowi. Uśmierza także wszelki ból zębów, odświeża w ogóle wszelkie części ust, utrzymuje je zdrowo i silnie, używając zaś jej nieustannie, utrwala te części i nadal. Oczywista, iż wszędzie osiągnione skutki wywołały najrozmaitsze i zupełne uznania Wodzie Anaterynowéj do ust, a to tak ze strony osób wysoko postawionych, jako też od znakomitości naukowych, a z pośród dopiero wzmiankowanych niech znajdzie miejsce orzeczenie i zdanie jednéj z wielce znakomitych fachowych osobistości:

Potwierdzam z przyjemnością, że rozbierałem chemicznie pańską Wodę Anaterynową do ust, i nie tylko nie znalazłem w niej żadnych szkodliwych substancyj, ale uznałem ją godną polecenia, równie jak pan profesor Oppolzer. Wiedeń **Dr. Joh. Flor. Heller,**
przełożony c. k. zakładu naukowego patologiczno-chemicznego, c. k. chemik sądu krajowego itd.

257(1-2)T.

Oprócz rzeczonej „Wody Anaterynowéj do ust“ sporządza tenże wynalazca także „Pastę Anaterynową“, któréj używa się za pomocą szczoteczki do czyszczenia zębów; przydaje się ona szczególniéj do zakonserwowania zębów i części ust, ponieważ zawiera pierwiastki, wchodzące w skład „Wody Anaterynowéj do ust.“ Równie i Pasta Anaterynowa zyskała wielostronne uznanie, profesor zaś i c. k. chemik sądu krajowego dr. Kletzinsky tak o niéj zawyrokował:

„Pasta Anaterynowa“ praktyczn. lekarza-dentysty, dr. J. G. Poppa wolną jest od pierwiastków szkodliwych, substancje jej zaś aromatyczne są bez eteru. Olejki dobrane, rzeczywiście działające orzeźwiająco i odświeżająco, których woń sprawia oraz, że pasta jest przyjemniejszą i wszelkie organizmy pasożytne w pokładach zębów i języka zabija, zapobiegając oraz szerzeniu się takowych. Substancje mineralne oczyszczają zęby, nie naruszając emalji zębowéj; części składowe pasty oczyszczają chemicznie emalję i włókna dziąseł, nie nadwerężając ich bynajmniéj, działają one tonicznie na włókna i mięśnie otworu ust i wklęsłości wewnętrznéj.

Wiedeń. **Dr. V. Kletzinsky** w. r.

SKŁADY tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rossji, wschodnich i zachodnich Indjach, w jakości prawdziwej i świeżéj.

MOŻNA NABYĆ: w Krakowie *u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, J. Bartla i E. Stockmara, W. Redyka i Siedleckiego aptekarzy.* We Lwowie *w aptece dra chemji Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wdowy, Bonif. Stillera.* w Bełzie *u p. Hrymak*, w Białéj *u p. Knaus*, w Bielsku *u p. aptek. Stanko*, w Bóbrce *u p. apt. Czarnik*, w Bochni *u pp. C. Solik i Niedzielskiego*, w Brodach *u pp. apt. Fr. Gomulińskiego*, w Brzeżanach *u pp. Zminkowskiego apt. i B. Fadenhechta*, w Buczaczu *u p. Kercla*, w Czerniowcach *u pp. J. Rintzingera, Altha syna apt., Różańskiego i Schnircha*, w Dolinie *u p. apt. Traunfelner i u p. J. Schulza kasjera m.*, w Dobromilu *u p. apt. A. Grotowskiego.* w Drohobyczu *u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego*, w Dynowie *u p. M. Konieckiego*, w Frysztaku *u p. N. Löse*, w Grzybowie *u p. Muszyńskiego*, w Jaworowie *u p. apt. L. Lachowicza*, w Jarosławiu *u p. apt. Bogusza*, w Jazłowcu *u p. apt. J. E. Wilczka*, w Kołomyi *u p. Różańskiego i p. Sidorowicza apt.*, w Krośnie *u p. A. Krzysztoforskiego*, w Krynicy *u p. M. Nitribitt. aptek.*, w Kimpolungu *u p. B. Sommer*, w Lutowiskach *u p. Konieckiego*, w Lipniku *u p. apt. Sommerfeld*, w Monasterzyskach *u p. Lipschütz*, w Nowym Sączu *u pani Kosterkiewiczowéj wdw*, w Nowym Targu *u p. K. Laur*, w Przemyślu *u p. Gaideczka i syna, p. Machalskiego i Kozłowskiego*, w Przeworsku *u p. apt. W. Janiszewskiego*, w Radowcach *u pp. B. Teichmann i F. Zinka apt.*, w Rawie *u p. Jana Distel apt*, w Rozwadowie *u p. Mareckiego*, w Rzeszowie *u p. B. J, Scheiter i syna*, w Samborze *u p. Kriegseisen apt.*, w Sanoku *u pni Jaklicza wdowy i p. R. Barth*, w Stanisławowie *u pp. apt. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza*, w Stryju *u p. apt. Kornbergera i p. J. D. Nusenblatt et Comp.*, w Suczawie *u p. Kolezat apt.*, w Serecie *u p. J. Somer i p. J. Dempniak*, w Tarnowie *u p. W. T. A. Wielogórskiego i Heim Koy*, w Tarnopolu *u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morawetz*, w Turce *u p. A. Czyrniańskiego*, w Wadowicach *u p. F. Foltin*, w Zaleszczykach *u p. Kodrębskiego*, w Złoczowie *u p. O. Fadenhecht*, w Żółkwi *u p. Krzyżanowskiego*, w Chrzanowie *u apt. p. B. Sporysza*, w Polskiéj Ostrowie *u p. apt. C. Webera.*

J. G. Popp

praktyczny dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Młodzież

chcąca pobierać lekcje muzyki na fortepianie podług zasad i wzorów szkoły klasycznéj, bądź pojedynczo bądź zbiorowo, za umiarkowanem wynagrodzeniem, raczy się zgłosić celem bliższego porozumienia się do hotelu pod białą różą Nr. 33 na ulicy Florjańskiéj w godzinach przedpołudniowych. 603(2-3)

Potrzebna jest

Bona niemka,

którąby oprócz nauki czytania i pisania mogła uczyć krawieczczyzny. — Wiadomość w składzie komisowym p. Zawadzkiego przy ul. Wiślnéj Nr. 174. 614(2-2)

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** przez filje swoje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 1go września 1869 r.

ASYGNACJE KASOWE

4½-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem.
5 „ z 14to-dniowem „

i podaje zarazem do powszechnéj wiadomości, że

od wszystkich swoich w obiegu będących

4% asygnacyj kasowych od 1go września b. r. 4½%, zaś od
4½% „ „ „ „ „ „ 5% nadal opłacać będzie.

611(2-10)

Dyrekcja.

PODRÓŻ TOWARZYSKA

ze Lwowa, (Krakowa, Bogumina)

do Egiptu.

Dnia 20go października b. r. o godzinie 8 rano odejdzie osobny pociąg ze **Lwowa** na **Wiedeń** do **Kairu**.

Koszta podróży ze **Lwowa** i innych stacyj do **Wiednia** i napowrót, jak przy pociągach towarzyskich z opuszczeniem 45%, z Wiednia zaś na Tryest, Korfu, Aleksandryą do Kairu — wraz z wiktem na parowcach, przewóz ze statku do hotelu i powrót do Wiednia II. klasą 325 złr. — III. klasą 245 złr. w srebrze. — Bilety do téj podróży ważne są na dni 40. — Ponieważ liczba podróżnych ograniczoną jest na 30 osób, przeto wcześniejsze zamówienia należy przesyłać pod adresem:

599(2-3) **J. Osiecki we Lwowie.**

Programy do téj podróży otrzymać można w administracyi Dziennika Lwowskiego. — Bilety podróżne do Wiednia są do nabycia we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, na stacyach u pp. kasyerów.

Na czas sejmu

do wynajęcia 601(3-3)

4 lub 2 pokoje

frontowe, umeblowane z kuchnią — na dole ulica Jezuicka we Lwowie. — Ustnie lub listownie bliższą wiadomość udzieli p. **A. S.** Nr. 14 m. Ulica Nowa, II. piątro.

Z dniem 15 września

r. b. rozpoczynam udzielanie nauk w moim

zakładzie wychowawczo-naukowym dla panien

w domu Wgo Gostkowskiego pod L. 158/258 przy ulicy Brackiéj. 552(3-3)

Teodora Jaworska.

Pierwszy publiczny wyższy

ZAKŁAD naukowo-handlowy

w Wiedniu Praterstrasse Nr. 32

Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 4 października b. r. — Wpisy od dnia 25 września b. r. — Programy udziela dyrekcja bezpłatnie.

Karol Porges
604(3-12) ***Dyrektor.***

Ktoby miał porządny dom (dwór)

z ogrodem i kilkunastu morgami pola lub nawet bez tego do wynajęcia, raczy się zgłosić z oznaczeniem bliższych warunków pod adresem A. P. 111, Kraków poste restante, franco. Okolica między Przemyślem a Lwowem byłaby pożądaną. 615(2-2)

Książki

dla uczącéj się młodzieży.

Wykład nauki moralności dla młodzieży katolickiéj, zastósowanej dla szkół publicznych, męzkich i żeńskich, na klasę Iszą p. J. Szpaderskiego b. profesora b. rzym. katolickiéj akademji duchownéj w Warszawie. Wydana nakładem „Czytelni ludowéj“ w Krakowie. Cena 60 cent. ($12\frac{1}{2}$ sgr.) (książeczka ta uznaniem wysokiego konsystorza jeneralnéj djecezji krakowskiéj zaleconą została do użytku szkolnego jako książka pomocnicza obok przepisanéj nauki religji, w szkołach niższych publicznych i prywatnych.)

Krótkie wiadomości z historji polskiej przez W. B. z dodaniem treściwie opisanych żywotów sławnych hetmanów, geografji dawnéj Polski, spisu uczonych i chronologji ważniejszych wypadków dziejowych. Książka ta ozdobiona 45 wizerunkami książąt i królów oraz hetmanów. Cena 1 złr. 25 centów.

Książka do nabożeństwa dla uczącéj się młodzieży katolickiéj, ułożona p. ks. J. Szpaderskiego. Cena 75 centów, oprawna 90 cent. na papierze białym 1 złr. oprawna w skórkę złocone brzegi 1 złr. 50 c.

Illustrowany skarbczyk polski — Historja polska wierszem opowiedziana p. Marję Ilnicką. Z dodaniem do każdego panowania prozą wiadomości historycznych p. W. B. Wydanie 2-gie pomnożone geografią dawnéj polski — chronologją ważniejszych wypadków dziejowych, oraz spisem chronologicznym uczonych, a szczególniéj pisarzy polskich. (Dzieło to ozdobione 100 blizko drzeworytami) cena 3 złr. (2 tal.)

Gimnastyka domowa dla płci żeńskiéj przez dra M. Klossa z 27 drzeworytami. — Cena 1 złr. (20 sgr.). (Rada szkolna krajowa we Lwowie książkę tę zaleciła wszystkim zakładom naukowym).

Poczet książąt i królów polskich z obszernym tekstem, chronologicznym porządkiem ułożonym. Ozdobiony 39 wizerunkami panujących, na jednym wielkim arkuszu. Cena 80 cent. (16 sgr.). Podklejony grubym papierem, porżnięty na kartki (w futeraliku) 1 złr. 25 cent. (25 sgr.) — podklejony płótnem, z wierzchu lakierowany, osadzony na dwóch politurowanych wałeczkach 2 złr. 50 cent. (1 tal. 20 sgr.) — takiż sam kolorowany 3 złr. 50 cent. (2 tal. 10 sgr.)

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne, jakoteż wpisy do imionników (sztambuchów) zebrane z najlepszych i najnowszych autorów. Cena 1 złr. (20 sgr.)

Wszystkie te książki nabyć można w mieszkaniu Wydawnictwa „Czytelni ludowéj“ w Krakowie, przy ulicy Brackiej Nr. 156/244 na Iszém piętrze. — Prenumeratorowie *Kraju* za nadesłaniem pieniędzy, mogą wszystkie te książki otrzymać. 597(2-2)

Nowości literackie nakładowe i komisowe

Księgarni i składu nut

Gubrynowicza & Schmidta

we Lwowie

przy placu św. Ducha l. 43.

Chamiec, J. S. *Próby rymotworcze*, I. Poezje pomniejsze. II. Dramata. *Tadeusz Reyten*, obraz dramatyczny z ostatnich czasów Polski. *Samuel Zborowski*, obraz dramatyczny z drugiéj połowy XVIII. stólecia. 2 tomy 3 złr. 20 ct.

Dobrżański St. Tajemnica, fraszka sceniczna, *Kajcio*, komedyjka 80 ct,

Herlossohn K. Ostatni Taboryta. Powieść historyczna z XV. wieku (*z czasów wojen husyckich*) 2 złr.

Schmitt H. Dzieje Polski od jéj początków aż do dni naszych, w potoczném opowiadaniu. 2 złr. 50 ct.

Skiba W. (Sabowski) *Rodzina Orskich.* Powieść 2 tomy 2 złr. 50 ct.

Stożek J. Walka Stronnictw, komedja w dwóch aktach 1 złr.

Szczepański A. Siła dla praw. 25 c.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotnie pocztą. 574(3-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 3 września.

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61 —
„ w srebrze	72 —	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	92 —	91 50
„ „ „ 1864	113 —	112 50
Galic. obligacje indemn.	74 50	73 50
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
olei połudn. 3% (Lomb.)	118 75	117 75
„ Kar. Ludwika 5%	102 25	100 75
„ „ „ II emis.	96 25	94 75
„ Czerniow. I 5%	83 25	— —
„ „ 1867	90 75	— —
„ „ 1868	87 25	85 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	246 —	245 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	257 —	256 30
„ kol. czerniow.	200 —	199 15
„ kol. Rudolfa	168 —	167 —
„ kol. siedmiogr.	172 —	171 —
„ kol. półn.-wsch.	164 —	163 —
„ banku narod.	755 —	745 —
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	131 —	129 —
„ „ hypotecz. gal.	111 —	109 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą zł. 80	— —	— —
Losy kredytowe	161 —	159 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 50	92 —
„ „ „ „ II emis.	93 50	92 —
„ likwidacyjne z kup.	78 50	77 50
Kolej warsz.-wied.	74 —	73 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	173 —	172 —
„ „ z r. 1866	173 —	172 —
Waluty: Srebro	120 50	119 50
Dukaty	5 85	5 77
Napoleondory	9 90	9 75
Imperiały	10 20	9 90
Courant pruski	180 —	179 —
Rosyjsk. ruble pap.	153 —	152 —
Wiedeń 6 września		
5% Łączny dług państwa	58 75	58 50
5% Pożyczka srebrem	67 50	67 30
w wal. austr	98 —	97 50
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	280 —	278 —
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	70 —	— —
5% „ „ Bukow.	70 —	— —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	718 —	714 —
Zakładu kredyt. za 160 zł.	245 —	244 —
Kolei Ferdynanda	2100 —	2080 —
„ rządowej fr.-austr.	352 —	350 —
„ południowej	235 —	234 —
„ Cesarz. Elżbiety	182 —	180 —
„ Galic. Kar. Ludwika	236 —	235 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 —	184 —
„ księcia Rudolfa	159 —	158 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 —	98 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Banku narod. na W. A.	94 —	93 75
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	— —
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% „ Banku Hypot.	— —	— —
6% „ Banku Włośc.	93 50	93 —
5½% Węgierskie	91 —	90 —
5% Boden kredit austr.	107 —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 zł. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 zł. W. A. (w srebrze)	90 —	89 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	— —	— —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	— —
5% „ „ „ emis. 1867	— —	— —
5% „ południ. na 500 fr.	117 —	116 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239 —	— —
5% „ Ferd. za 100 zł. M. K.	— —	— —
5% „ „ „ W. A.	— —	— —
5% „ „ „ (sr. płat.)	104 50	— —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 zł.	101 —	100 —
„ „ 2 emissja	95 50	94 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 zł.	81 —	79 —
„ Czern.-Suczawa „	90 —	— —
„ Suczawa.-Jassy „	86 —	— —
5% sr. księcia Rudolfa	— —	— —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	— —	— —
4% „ z r. 1854 na 250 zł.	— —	— —
5% „ z r. 1860 na 500 zł.	90 —	89 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Poż. z r. 1860 na 100 zł.	96 —	94 —
„ z r. 1864 na 100 zł.	111 —	110 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	150 —	148 —
Żeglugi na Dunaju	96 50	96 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	35 50	34 50
Clary	36 50	35 50
St. Genois	34 50	34 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	22 50	22 —
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	17 —	16 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	— —	— —
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 10	101 80
3% Londyn za 10 f. szt.	123 75	123 75
2½% Paryż za 100 frank.	49 30	49 20
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 91	5 90
20-frank. sztuki	9 96	9 95
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 50	121 —
Lwów 4 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	252 —	250 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	197 —	195 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	105 —	— —
„ „ „ bez kup.	91 50	— —
5% tow. kredyt. galic.	92 —	91 50
4% tow. kredyt. galic.	80 —	78 75
Obligi indemn. gal.	73 50	— —
Dukat holend.	5 80	5 71
Dukat ces.	5 83	5 75
Napoleon d'or	9 82	9 70
Półimperjał ros.	— —	— —
Rubel srebr.	1 90	1 84
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 75	119 25
Warszawa 4 września	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 21	92 81
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 21	92 81
Listy likwidacyjne	77 30	76 80
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 —	— —
„ „ „ z r. 1866	173 50	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	74 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs.	120 —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Zyto „	80	7 —	6 50		
Zyto nowe „	80	— —	7 —		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	3 75	3 50		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 50	7 —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 ano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera